PIAST

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POSWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 46 Warszawa — Kraków, 13 Listopada 1949 r. Rok XXXV

KAZIMIERZ BANACH
Sekretarz Naczelny PSL

Zasady zjednoczenia

W dniu 30 października br. odbył się w Opatowie, woj. kieleckiego, walny zjazd powiatowy delegatów PSL, na którym dłuższe przemówienie wygłosił Sekretarz Naczelny PSL poseł Kazimierz Banach. Z przemówienia tego drukujemy poniżej niektóre fragmenty.

Dzisiejszy nasz Zjazd ma szczególne znaczenie i szczególny charakter. Jest on bowiem jednym z pierwszych zjazdów powiatowych PSL, mających rozważyć podstawy i cele zjednoczenia radykalnego ruchu ludowego oraz wybrać delegatów na Kongres Jedności Ruchu Ludowego, który rozpocznie się w Warszawie w dniu 27 listopada 1949 roku. Trzeba więc tu, na dzisiejszym Zjeździe, omówić i rozważyć co z przeszłości ruchu ludowego uznajemy za wartościowy dorobek, który chcemy wnieść do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, co z przeszłości ruchu ludowego oceniamy jako złe, błędne i szkodliwe, a więc co mamy odrzucić i z czym mamy walczyć.

Powinniśmy tu dziś omówić i ustalić na jakich zasadach oprzeć się winno Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i jakie cele stawiamy przed Zjednoczonym Ruchem na przyszłość. Rozważaliśmy te sprawy już wielokrotnie na konferencjach, zjazdach, kursach, w wydawnictwach i prasie. Dziś zsumować trzeba wszystko i na podstawie wyników obrad wybrać delegatów na Kongres Jedności R. L., takich delegatów, którzy świadomi będą dorobku i błędów przeszłości naszej, którzy widzieć będą właściwe interesy pracujących mas chłopskich, którzy rozważając i stanowiąc o celach, zadaniach i drogach zjednoczonego Ruchu Ludowego, zdecydowani będą wszystkimi siłami iść w pierwszych jego szeregach w codziennej walce i pracy o pełną sprawiedliwość społeczną, o pokój i szczęście wszystkich ludzi pracy w Polsce i na całym świecie.

×

W przeszłości były już zjednoczenia stronnictw ludowych. Miały one jednak zawsze charakter koniunkturalny, taktyczny lub wynikały ze zwyczajnych gier i kombinacji przywódców. Opierały się one o zasadę solidaryzmu chłopskiego, to znaczy o taką zasadę, która mówiła, że wszyscy chłopi są jednako chłopami, że chłop biedak, chłop mało i średniorolny jak i bogacz wiejski mają takie same wspólne interesy i dążenia. Była to wielka nieprawda, było to wielkie oszukiwanie pracujących mas chłopskich, a miało ono na celu okiełznać, podporządkować chłopów mało i średniorolnych stosunkowo małej liczbie bogaczy i wyzyskiwaczy wiejskich pokumanych z obszarnikiem i jego rządcą, z plebanem i jego gospodynią, ze spekulantem i jego pomocnikami. Nic więc dziwnego, że takie zjednoczenia z góry już zawierały w sobie zaczyn rozłamu. A rozłamy te następowały zawsze wtedy, kiedy radykalni chłopi, mimo przygniotu cienkiej warstwy bogaczy wiejskich i wstecznych lub spekulujących polityków, zaczynali wchodzić na właściwą drogę, zaczynali stawać się siłą zdolną uderzać w ustrój kapitalistyczny, trzymający ich w nędzy i ciemnocie. Rozłamy te były bowiem stałą metodą stosowaną przez rządy kapitalistyczne, przez związane z nimi bogacko-patronackie kierownictwa stronnictw ludowych w celu osłabiania i niszczenia radykalnych i rewolucyjnych napięć i dążeń narastających w chłopskich masach pracujących. Zjednoczenie radykalnego Ruchu Ludowego groziło bowiem władzy kapitalistycznej, obszarnikom, fabrykantom, plebanom-wstecznikom, bogaczom wiejskim, spekulantom i wszelkiego typu wyzyskiwaczom wielkim niebezpieczeństwem, jeśli nie zagładą.

Dziś w Polsce Ludowej zjednoczenie radykalnego Ruchu Ludowego ma zupełnie odmienne warunki. Władza ludowa, rząd robotników i chłopów, związanych ciągle pogłębiającym się braterskim sojuszem, wszystkimi siłami wspiera dążności zjednoczeniowe mas pracujących wsi i miast.

Świadomość ideowa, spoistość i zwartość organizacyjna, nieugiętość i żarliwość w zwalczaniu wrogów reakcyjnych i wyzyskiwaczy, szeroki zasięg działania organizacji robotniczych i chłopskich stanowi o sile władzy ludowej, o tempie podnoszenia się dobrobytu i kultury mas pracujących Polski, a więc narodu.

Dlatego też po raz pierwszy w naszych dziejach, dzięki zwycięstwu przodującej klasy robotniczej popartej przez miliony radykalnych chłopów w walce z ustrojem kapitalistycznym, ruch ludowy ma warunki do pełnego, ideowego, organicznego zjednoczenia.

Dzięki tym warunkom i doświadczeniom klasy robotniczej mogliśmy po raz pierwszy w ruchu ludowym poddać krytycznemu przeglądowi przebytą przez ruch ludowy drogę. W przeglądzie tym rozbiliśmy skorupę agrarystyczną w jaką wepchnąć nas usiłował, nie bez poważnych wyników, reakcyjny świat.

×

Zrozumieliśmy, że siły wsteczne, wrogie interesom pracujących mas chłopskich, oplotły nas swoimi mackami wmawiając w nas fałszywą jedność wszystkich chłopów, fałszywy pogląd na rolę chłopów — ich przodownictwo w narodzie, fałszywą jedność narodową. Wszystko to miało na celu otumanić i oszukać biednych i średniorolnych chłopów, hamować i niszczyć narastające i gotowe do walki z krzywdą i wyzyskiem siły radykalnego ruchu ludowego. Wprowadzać go na manowce, nie

(dok. na str. 2-ej)

Konstanty Rokosowski

Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej



KOMUNIKAT ZE WSPÓLNEGO POSIEDZENIA RADY PAŃSTWA I RADY MINISTRÓW

Na wspólnym posiedzeniu Rady Państwa i Rady Ministrów w dniu 6-go listopada Prezydent Bolesław Bierut zakomunikował, co następuje:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut, zważywszy, że Marszałek Rokosowski jest Polakiem i cieszy się popularnością w narodzie polskim zwrócił się do Rządu Radzieckiego z prośbą o skierowanie, o ile to jest możliwe, Marszałka Rokosowskiego do dyspozycji Rządu Polskiego dla służby w Wojsku Polskim.

Rząd Radziecki, mając na względzie przyjazne stosunki, które łączą ZSRR i Polskę i biorąc pod uwagę, że Marszałek Rokosowski decyzję w tej sprawie pozostawił w pełni Rządowi Radzieckiemu, zgodził się uczynić zadość prośbie Prezydenta Bolesława Bieruta, zwolniwszy Marszałka Rokosowskiego zgodnie z zleceniem Prezydium Najwyższej Rady ZSRR, ze służby w Armii Radzieckiej i skierował go do dyspozycji Rządu Polskiego.

×

Prezydent R. P. Bolesław Bierut skierował do marszałka Rokosowskiego następujące pisma:

Do Obywatela Konstantego Rokosowskiego

w Warszawie

Na podstawie art. 12 pkt. 2 Dekretu z dnia 3 kwietnia 1948 r. (Dz. U. Nr. 20, poz. 135), za wyjątkowe zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej i Wojska Polskiego w okresie wspólnej walki z najeźdźcą hitlerowskim, mianuję Obywatela Marszałkiem Polski.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Bolesław Bierut

Minister Obrony Narodowej
(—) Michał Żymierski

×

Do Obywatela Konstantego Rokosowskiego Marszałka Polski

w Warszawie

Na podstawie art. 45 ust. 1 Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. w związku z art. 13 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej — mianuję Obywatela Marszałka Ministrem Obrony Narodowej.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Bolesław Bierut

Prezes Rady Ministrów
(—) Józef Cyrankiewicz

Prezydium Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego do Generalissimusa Stalina

W związku z 32 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej Prezydium Centralnego Komitetu Jedności Ruchu Ludowego wysłało do Generalissimusa Józefa Stalina depeszę następującej treści:

DO PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD — PANA GENERALISSIMUSA JÓZEFA STALINA — MOSKWA — KREML

W 32 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Centralny Komitet Jedności Ruchu Ludowego w Polsce przesyła Panu osobiście i narodom Związku Radzieckiego serdeczne pozdrowienia od chłopów zorganizowanych pod sztandarami Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego, znajdujących się w przededniu zjednoczenia.

Chłopi polscy rozumieją doniosłą rolę i ogólnoświatowe znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Z głęboką wdzięcznością oceniają fakt uznania przez Rząd Radziecki w pierwszych dniach Rewolucji prawa Polski do niepodległości. Nasze serdeczne uczucia przyjaźni dla narodów Związku Radzieckiego pogłębiły się jeszcze bardziej po zwycięstwie bohaterskiej Armii Radzieckiej nad hitlerowskim faszyzmem, któremu to zwycięstwu Ojczyzna nasza zawdzięcza wolność i niepodległość.

Chłopi polscy jednoczą się dziś z narodami Związku Radzieckiego w ich walce o utrzymanie pokoju na świecie.

Wiemy, że światowy obóz pokoju, postępu i demokracji pod przewodem Związku Radzieckiego jest potęgą, o którą rozbiją się imperialistyczne dążenia i plany anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

Masowe wycieczki chłopów polskich do Związku Radzieckiego zbliżyły jeszcze bardziej wieś polską do bratnich narodów radzieckich, pozwoliły one poznać zdobycze i przebogate doświadczenia spółdzielczości radzieckiej. W bieżącym roku wieś polska przystąpiła do organizowania pierwszych spółdzielni produkcyjnych.

Jednoczenie się stronnictw chłopskich w Polsce stanie się jeszcze jednym ogniwem braterskiej jedności naszego narodu w imię utrzymania pokoju oraz budowania podstaw socjalizmu.

Wspólnie z polską klasą robotniczą realizować będziemy w codziennym trudzie głoszone przez Wielką Rewolucję Socjalistyczną hasła pokoju, wolności i braterstwa ludów w przekonaniu, że praca nasza doprowadzi do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej, do zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Warszawa, dnia 7 listopada 1949 r.

Przewodniczący C. K. J. R. L.
(—) WŁADYSŁAW KOWALSKI

Wiceprzewodniczący C. K. J. R. L.
(—) JÓZEF NIECKO

Sekretarze C.K.J.R.L.:
(—) ALEKSANDER JUSZKIEWICZ
(—) KAZIMIERZ BANACH

Zasady zjednoczenia

(Dokończenie)

dopuścić do zbliżenia i sojuszu z rewolucyjnymi siłami klasy robotniczej, poddać go bogacko-patronackiemu kierownictwu, nasilić elementami wstecznymi i dywersyjnymi, by móc zawsze, jeśliby wchodził na właściwą drogę walki ze starym ustrojem krzywdy i wojny, rozbijać go i niszczyć.

W rezultacie tych usiłowań w ruchu ludowym w zakresie spraw i założeń ideowo-programowych uzyskały przewagę, zwłaszcza w zespołach kierowniczych, elementy nacjonalistyczne i agrarystyczne, zaś jeżeli chodzi o skład klasowy w szerokim kierownictwie przewaga ta była po stronie bogaczy chłopskich i różnych patronów, którzy do dziś jeszcze stanowią na wsi drugą linię posterunków kapitalizmu.

Zrozumieliśmy, że przy pomocy wszelkiego rodzaju metod, przy pomocy książki, prasy, wieców, szkoły, ambony i całego aparatu państwowego prowadzono bez przerwy oszczerczą, ohydną kampanię przeciwko Wielkiej Rewolucji Październikowej i Państwu Socjalizmu — Związkowi Radzieckiemu.

×

Analizując przeszłość ruchu ludowego zrozumieliśmy jaką krzywdę wyrządzaliśmy masom pracującym Polski, siłom postępu i pokoju, dając się wciągnąć do obozu wrogiego Zwycięskiej Rewolucji Październikowej i Związkowi Radzieckiemu — Państwu wyzwolonych robotników i chłopów, dzięki któremu dwukrotnie naród nasz odzyskał niepodległość, na terenach którego buduje się nowe życie bez krzywdy i wyzysku, buduje się pełna sprawiedliwość społeczna.

Zrozumieliśmy, że reakcja światowa nasłała nam swojego agenta Mikołajczyka, który wykorzystując nasze błędne postawy i błędne tradycje ruchu ludowego, miał zadanie skłócić nas, zamącić, rozbić, przeszkodzić reformom, zahamować odbudowę i przebudowę kraju, osłabić władzę ludową, a przez to wszystko osłabić siły postępu i pokoju tak w naszym kraju, jak i na całym świecie.

Zrozumieliśmy błędne postawy własne i całego ruchu, błędne i szkodliwe drogi — wykryliśmy je, przełamali i jako szkodliwe dla dobra chłopów, mas pracujących Polski, odrzuciliśmy precz. A tym wszystkim, którzy usiłują błędy te podtrzymywać, przechowywać i wyzyskiwać dla swoich niecnych, autyludowych celów odpowiadamy walką aż do całkowitego ich wytępienia.

×

Ale ruch ludowy ma i swoje piękne tradycje i wspaniały dorobek. Początki ruchu ludowego tętnią buntem przeciwko krzywdzie i wyzyskowi, założenia ideowo-programowe są radykalne i rewolucyjne. Przez cały ciąg dziejów ruchu ludowego mimo jego błędów i przygniotu sił dławiących jego radykalizm, wije się nieprzerwanie nić walki nieustępliwej z krzywdą, wyzyskiem i niesprawiedliwością. Ofiarna walka wiciarzy z plebanią, dworem i wszelkim wstecznictwem i kołtunerią, Niezależna Partia Chłopska, Wola Ludu, walki Batalionów Chłopskich w bojowym sojuszu z Armią Ludową i partyzantką radziecką, Stronnictwo Ludowe, z którym się dziś łączymy, spadkobierca NPCh i Woli Ludu, konsekwentnie stojące na stanowisku rewolucyjnej walki w sojuszu z przodującą klasą robotniczą przeciwko staremu kapitalistycznemu ustrojowi i jego pozostałościom, a i na ostatnim etapie nasz wkład Lewicy PSL — radykalnych ludowców w walce z Mikołajczykiem i w odważnej. odpowiedzialnej pracy tak w krytycznej ocenie przeszłości, tak w dorabianiu się nowej perspektywy, jak i w codziennej pracy przy odbudowie, przebudowie i rozbudowie Polski.

×

Dorobek ten, ledwie tu zaznaczony, stanie się podstawą Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Na elementach tego dorobku zbudujemy program pracy i walki zjednoczonego Stronnictwa, zaktywizujemy najszersze masy drobno i średniorolnych chłopów, by w sojuszu z klasą robotniczą pod przewodnictwem jej czołowego oddziału Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej budować Polskę bez krzywdy i wyzysku, Polskę sprawiedliwości społecznej, Polskę Socjalistyczną. By zjednoczone siły mas pracujących Polski jeszcze mocniej włączyły się do rodziny ludów walczących pod przewodnictwem Wielkiego Związku Radzieckiego o postęp i pokój na świecie, o szczęście dla wszystkich ludzi pracy.

Kazimierz Banach

Z ŻYCIA NASZEGO STRONNICTWA

Nadzwyczajny Kongres P.S.L.

Na podstawie uchwal Władz Naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego zwołuję na dzień 26 listopada 1949 r. do Warszawy Kongres Nadzwyczajny Polskiego Stronnictwa Ludowego z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Władz Naczelnych.
3. Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej.
4. Dyskusja.
5. Podjęcie uchwal o Zjednoczeniu Polskiego Stronnictwa Ludowego ze Stronnictwem Ludowym.
6. Wolne wnioski.

Upoważnieni do wzięcia udziału w Kongresie otrzymują pisemne zaproszenia.

Kongres rozpocznie się o godz. 11-tej w dniu 26 listopada 1949 r. w sali Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ulicy Smulikowskiego 6/8.

SEKRETARZ
Rady Naczelnej P. S. L.
(—) J. Gójski

PRZEWODNICZĄCY
Rady Naczelnej P. S. L.
(—) Cz. Wycech

Obrady ludowców pow. opatowskiego

W dniu 30 października br., odbył się w Opatowie walny zjazd powiatowy PSL, w którym wzięło udział ok. 100 **delegatów**. Na zjazd przybył również **Sekretarz** Naczelny PSL poseł **Kazimierz Banach, rodak naszej** ziemi, powitany gorąco przez **zgromadzonych**.

Zagaił zjazd i przewodniczył obradom **prezes** Zarządu Powiatowego PSL kol. **Roman** Bartkiewicz. Zagajając obrady prezes **Bartkiewicz** powitał serdecznie kol. Banacha, starostę ob. **Kaczmarczyka**, prezesa Zarządu Powiatowego SL kol. **Dulnego**, przedstawicieli ZMP i MO oraz przybyłych delegatów.

W imieniu naczelnych władz PSL dłuższe przemówienie wygłosił kol. Banach. Następnie zjazd powitali ob. Kaczmarek i prezes Dulny, wyrażając radość, że pracująca wieś polska przez zjednoczenie stronnictw ludowych jeszcze bardziej wzmocni **swoje siły**, a tym samym skuteczniej i szybciej zdolna będzie realizować wielkie dzieło przebudowy życia wiejskiego.

Następnie referat polityczny wygłosił kol. **Ways Antoni**, wiceprezes Wojew. Zarządu PSL w Kielcach. Mówca nawiązał do narodzin i źródeł Ruchu Ludowego, a następnie omówił ważniejsze błędy, popełniane przez Ruch Ludowy a przez PSL w szczególności, które przez długi okres czasu uniemożliwiały scementowanie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Mówiąc o okresie „rządów mikołajczykowskich w PSL" kol. Ways powiedział: **„Wiem, że chłopi powiatu opatowskiego mają piękne tradycje radykalne oraz piękną historię swoich walk z obszarnikami, kapitalistami i terrorem miejscowych plebanów i w oparciu o te tradycje pierwsi z woj. kieleckiego spostrzegli „machlojki" sługusa imperializmu anglo-amerykańskiego i pierwsi wyrzucili go ze swoich serc i myśli".**

Mówiąc o przebudowie **ustroju rolnego**, mówca z naciskiem **podkreślił, że sprawa ta** jest najbardziej żywotną dla wsi i **państwa** polskiego i że w tej pracy Stronnictwo nasze będzie wytrwale prowadziło akcję uświadamiającą, będąc jednocześnie gotowe do zdecydowanego i skutecznego wstąpienia w zwalczaniu działalności wrogów klasowych i ich zauszników.

Po ożywionej dyskusji zjazd dokonał wyboru delegatów na Kongres Jedności Ruchu Ludowego w osobach: **Banach Kazimierz, Bartkiewicz Roman, Śpiewak Jan, Bąk Franciszek** oraz w charakterze gościa: **Wójcik Józef.**

Zamykając dyskusję, kol. Banach Kazimierz w mocnych słowach podkreślił dorobek ideologiczny odrodzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego, w rezultacie którego idziemy ku połączeniu z SL-em, aby uczynić jeszcze owocniejszymi nasze wysiłki nad podnoszeniem dobrobytu, oświaty i kultury ludu wiejskiego, aby skończyć ze smutną spuścizną zacofania wsi polskiej, odziedziczoną po rządach szlacheckich i kapitalistycznych i zewrzeć się jeszcze bardziej w sojuszu z bratnią klasą robotniczą.

Odpieśwaniem hymnu „Gdy naród do boju..." zakończono Zjazd.

Obecny.

Zyciorys Marszałka Polski
Konstantego Rokosowskiego

Marszałek Konstanty Rokosowski urodził się w r. 1896 jako syn warszawskiego kolejarza. Już w latach młodzieńczych Konstanty musiał porzucić naukę w szkole technicznej na skutek śmierci rodziców. Zaczął wówczas pracować zarobkowo najpierw w fabryce pończoch, a następnie w warsztatach kamieniarskich Wysockiego w Warszawie na Pradze. Jako robotnik tych warsztatów brał udział w budowie mostu zwanego później Mostem Poniatowskiego. W 1912 r. Rokosowski został aresztowany za udział w demonstracji strajkujących robotników.

W r. 1914 został powołany do carskiego wojska i jako żołnierz brał udział w walkach na terenie Polski, a następnie wraz z cofającą się armią rosyjską opuścił kraj.

Od pierwszej chwili Rewolucji Październikowej — Konstanty Rokosowski bierze czynny udział w formowaniu Gwardii Czerwonej, uczestniczy w wielu walkach przeciw kontrrewolucji i obcej interwencji. Pod koniec wojny domowej jest już dowódcą pułku kawalerii.

Po zakończeniu wojny domowej Konstanty Rokosowski poświęca się pracy nad budownictwem i umocnieniem Armii Czerwonej. W tym czasie również oddaje się wieloletnim studiom wojskowym.

W czasie ostatniej wojny przeciw hitlerowskim najeźdźcom Konstanty Rokosowski odznaczył się jako jeden z najwybitniejszych dowódców Armii Radzieckiej. W tym czasie pełnił najpierw funkcję dowódcy korpusu pancernego w randze generała - majora.

Po klęsce Niemców pod Moskwą zimą 1941-2 r. objął Konstanty Rokosowski dowództwo Frontu Briańskiego, a następnie jako dowódca Frontu Dońskiego odegrał decydującą rolę w okrążeniu armi niemieckiej w Stalingradzie oraz w jej likwidacji.

W następnym okresie wojny armia kierowana przez Konstantego Rokosowskiego w zwycięskim marszu przez tereny Ukrainy, doszła do ziem polskich i wyzwoliła tereny leżące na wschód od Wisły w r. 1944.

Zimą roku 1944-45 armia pod wodzą Rokosowskiego zlikwidowała opór niemiecki w Prusach Wschodnich a wiosną 1945 sforsowała Odrę, zdobyła Szczecin i doszła do Łaby. Pod dowództwem marszałka Rokosowskiego walczyła Pierwsza Armia Polska w czasie walk o Lubelszczyznę i na przyczółkach nadwiślańskich, oraz Brygada Pancerna walcząca o wyzwolenie Torunia, Gdańska i Gdyni.

Marszałek Związku Radzieckiego i Polski Konstanty Rokosowski jest wzorem cnót żołnierskich, kontynuatorem szczytnych tradycji żołnierza polskiego, walczącego „za wolność waszą i naszą".

Ocenił Jego zasługi Związek Radziecki, nagradzając go dwukrotnie tytułem Bohatera Związku Radzieckiego i odznaczając najwyższymi orderami państwowymi. W uznaniu zasług położonych dla wyzwolenia Polski Rokosowski został odznaczony polskimi orderami „Virtuti Militari" i orderem Grunwaldu.

Wiadomość o objęciu przez marszałka Konstantego Rokosowskiego stanowiska Ministra Obrony Narodowej w Rządzie Rzeczypospolitej przyjmujemy ze szczerą radością i wzruszeniem. Ze wzruszeniem dlatego, że marszałek Rokosowski, dziecko robotniczej Warszawy, syn ludu polskiego, uwieńczony najwyższymi zaszczytami, jakie uwieńczyć mogą skroń wielkiego wodza wojennego — powrócił po trzydziestu z górą latach do Polski, do swojej Warszawy, gdzie się urodził i wychował.

Powrócił jako Wódz Wojska Ludowego. Na czele Wojska Polskiego staje teraz legendarny wódz spod Stalingradu i Kurska, jeden z najlepszych wychowanków przesławnej stalinowskiej szkoły dowódców.

Marszałek Konstanty Rokosowski powrócił do Polski właściwie już w roku 1944, kiedy to jako jeden ze zwycięskich wodzów wyzwolił ogromną część ojczystego kraju z hitlerowskiej niewoli.

Dzisiaj, gdy marszałek Konstanty Rokosowski staje na czele ludowego Wojska Polskiego, cały nasz naród wita w nim jednego z najlepszych swych synów, sławnego na cały świat dowódcę, żołnierza, którego imię dziesiątki razy wymieniane było w pamiętnych, historycznych rozkazach wielkiego Stalina; bohatera, którego naród radziecki honorował setkami salw armatnich i uczcił najwyższymi swoimi zaszczytami.

Polska oddała straż swoich granic w ręce najbardziej niezawodnego dowódcy.

Masy chłopskie ze szczerą radością witają Wodza Armii Polskiej, która stoi na straży granic naszych, bezpieczeństwa i pokoju.

Marszałek Żymierski
członkiem Rady Państwa

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

Na podstawie art. 15 ust. 3 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej oraz w związku z uchwalonym przez Radę Państwa i Radę Ministrów w dniu 6 listopada 1949 r. projektem Ustawy Konstytucyjnej o zmianie Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r., Rada Państwa w razie uchwalenia przez Sejm Ustawodawczy powyższego projektu—jednomyślnie postanawia wystąpić do Sejmu Ustawodawczego z wnioskiem o uzupełnienie składu Rady Państwa przez powołanie na jej członka Ob. Michała Żymierskiego, Marszałka Polski.

Pismo Marszałka Żymierskiego do Prezydenta RP

Do
Prezydenta Rzeczypospolitej
Ob. Bolesława Bieruta

Zgodnie z powierzonymi mi przez Ob. Prezydenta nowymi zadaniami i nową funkcją państwową proszę Ob. Prezydenta o zwolnienie mnie z dotychczasowej pracy na stanowisku ministra Obrony Narodowej.

Minister Obrony Narodowej
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski

Pismo Prezydenta RP do Marszałka Żymierskiego

Do Obywatela
Michała Żymierskiego
Ministra Obrony Narodowej
Marszałka Polski
w Warszawie

Przychylając się do zgłoszonej prośby — na podstawie art. 45 ust. 1 Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. w związku z art. 13 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej — zwalniam Obywatela Marszałka ze stanowiska Ministra Obrony Narodowej.

Równocześnie wyrażam podziękowanie za zasługi położone przez Obywatela Marszałka w tworzeniu Wojska Polskiego, w walkach o wyzwolenie Polski i w kształtowaniu kadr ludowego Wojska Polskiego, którym chlubi się cały naród.

Wierzę, że również na nowym, ważnym posterunku pracy państwowej Obywatel Marszałek służyć będzie całą Swą wiedzą i doświadczeniem Polsce Ludowej.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Bolesław Bierut

Prezes Rady Ministrów
(—) Józef Cyrankiewicz

WACŁAW WYGLĘDOWSKI
Bydgoszcz

Z życia spółdzielni produkcyjnej w Warszewicach

U nas dzwonek nie dzwoni!

Jesteśmy w Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej „Nasze Zwycięstwo" w Warszewicach, pow. toruńskiego.

Na gruntach należących do spółdzielni, buduje się w szybkim tempie 12 domów mieszkalnych dla członków spółdzielni. Przy jednej z budowli spotykamy chłopa bezpartyjnego ob. Kukowskiego Łucjana, który wraz ze swą rodziną buduje nowy dom. Pracują pośpiesznie, robota po prostu pali się im w rękach. Nie chcemy zabierać im drogiego czasu i ob. Kukowski, rozmawiając z nami, jednocześnie układa cegły na budowę nowej ściany.

— Z ilu izb składać się będzie dom mieszkalny? — pytam.

— Wszystkie domy, które budują członkowie spółdzielni, są jednakowe i każdy składa się z dwóch pokojów, kuchni i łazienki. Każdy z budujących otrzymał na budowę domu kredyt w wysokości 1 miliona złotych. Do końca bieżącego roku zakończymy budowę wszystkich domów mieszkalnych.

— Powiedzcie mi, obywatelu, coś o samym sobie, co Was skłoniło do przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej?

— Jestem parcelantem i po wojnie otrzymałem działkę z majątku. Żyłem w ciężkich warunkach materialnych i mieszkaniowych. Mieszkałem w bardzo złych warunkach w budynku pofolwarcznym. Przystępując do spółdzielni, kierowałem się chęcią poprawy bytu oraz myślą o tym, że życie wsi trzeba budować na zasadach bardziej sprawiedliwych, niż dotychczas było.

— Trafiają się jeszcze tacy chłopi, którzy boją się w spółdzielni produkcyjnej... dzwonka, który jest symbolem nędzy i ucisku na wsi z czasów przedwojennych. I tym właśnie „dzwonkiem" szeptana propaganda reakcyjna straszy chłopów, chcących przystąpić do spółdzielni. Czy w Waszej spółdzielni, ob. Kukowski jest też dzwonek?

— U nas dzwonek jest — odpowiada zapytany — ale... nie dzwoni. Pozostał on z dawnych folwarcznych czasów i przez to, że wisi bezczynnie, przypomina chłopom o tym, co było kiedyś i daje im możność porównania z tym, co mamy dziś w naszej spółdzielni.

Z kolei udajemy się do biura spółdzielni. Spotykamy w nim młodego chłopa z Warszewic, którego wybrano na sekretarza i buchaltera. Jest nim ob. Pawlik Józef.

— Ilu macie obecnie członków spółdzielni i ilu w tym bezpartyjnych? — pytam.

— W chwili przystąpienia do pracy spółdzielnia liczyła 26 członków, dziś jest nas już 33 i liczba ta stale wzrasta. Na ogólną liczbę 33 członków, 12 należy do PZPR, a 21, to chłopi bezpartyjni.

— Jakie prace poza normalnymi w polu oraz poza budową nowych domów mieszkalnych przeprowadza spółdzielnia?

— Roboty mamy teraz masę. Remontujemy wspólną stajnię i spichrz. Przeprowadzamy prace melioracyjne, w ramach których buduje się kanał 1.200 metrów długości. Zaopatrujemy się w duże ilości nawozów sztucznych i zwiększamy stan inwentarza. Wieś nasza zostanie całkowicie zelektryfikowana i zradiofonizowana. Przeprowadzona zostanie także kanalizacja.

— Jaki jest stosunek do pracy pracujących członków spółdzielni i ich uświadomienie klasowe?

— Stosunek do pracy jest bardzo dobry. Członkowie w pracy wykazują zapał i chłopski upór. Uświadomienie klasowe wzrasta z dnia na dzień.

— Powiedzcie mi, Obywatelu, coś o zarządzie spółdzielni?

— Zarząd spółdzielni składa się z 5-ciu osób, w tym jednej kobiety. Członkowie zarządu pracują normalnie, jak wszyscy inni członkowie spółdzielni. Zarząd spółdzielni zbiera się codziennie wieczorem i ustala plan pracy na dzień następny. Do mnie należy cała praca biurowa, obliczanie dniówek, załatwianie spraw spółdzielni w różnych instytucjach i urzędach itp.

— Co wolno posiadać członkowi spółdzielni na jego 1 ha działce przyzagrodowej?

— Członek może hodować 2 krowy z przychówkiem, świnie i drób. Na działce wolno uprawiać ziemniaki, warzywa i inne rośliny.

— Czy spółdzielnia korzysta z kredytów i pomocy ze strony władz, partii i fachowców?

— Tak jest, otrzymaliśmy poważne kredyty. Władze państwowe, administracyjne, partie polityczne i fachowcy-rolnicy, architekci, przychodzą nam z daleko idącą pomocą.

— Co jest w chwili obecnej największą bolączką spółdzielni?

— Największej trudności sprawia nam zwózka materiałów na budowę nowych domów mieszkalnych, których budowę musimy zakończyć do końca bieżącego roku. Świat pracy z miasta przychodzi nam z wydatną pomocą. Cegłę wozili nam pracownicy Zarządu Miejskiego i „Społem" z Torunia oraz pracownicy cukrowni z Chełmży. Mamy zapewnioną dalszą pomoc i z pewnością i tę trudność pokonamy.

Gdy wyjeżdżamy z Warszewic, widzimy postępujące naprzód prace melioracyjne, widzimy szybkie tempo pracy przy budowie nowych domów, widzimy uśmiechnięte i zadowolone twarze pracujących chłopów.

Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza „Nasze Zwycięstwo", jedna z pierwszych na terenie województwa pomorskiego, odnosi coraz to nowe zwycięstwa na drodze polskiej wsi do socjalizmu.

Decyzja należy do małorolnych

Kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR pos. *Hilary Chełchowski* zamieścił w „Trybunie Ludu" artykuł, w którym m. in. omawia osiągnięcia i potrzeby spółdzielni produkcyjnych. W ciągu ostatnich miesięcy powstało 1700 nowych spółdzielni produkcyjnych. Te, które istnieją dłużej niż rok, wykazały się dużymi wynikami produkcyjnymi.

W dalszym ciągu artykułu pos. Chełchowski przypomina, że zakładanie spółdzielni produkcyjnych i przystępowanie do nich chłopów biednych i średniorolnych opiera się zasadzie całkowitej dobrowolności.

„Ale wybór dla chłopów mało i średniorolnych—pisze dalej pos. Chełchowski — nie powinien oznaczać wolności działania dla wroga. Dobrowolność — to znaczy, że nikt nie śmie postrachem zmuszać chłopa do przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej i że nikt nie śmie postrachem przeszkadzać mu w tym przystąpieniu... Dlatego nie należy dopuszczać do tego, aby bogacze wiejscy i różni spekulanci brali udział w poświęconych tej sprawie zebraniach gromadzkich, na których oni próbowaliby zastraszyć, sterroryzować bądź rozbić zebranie, jak to miało miejsce w wielu wypadkach. Wszak wiejscy kapitaliści i spekulanci w myśl statutu do spółdzielni produkcyjnej nie wchodzą, nie ma więc żadnej potrzeby wpuszczać ich na te zgromadzenia. Chłopom mało i średniorolnym należy przy ich własnym czynnym udziale zapewnić bezpieczeństwo przed wszelkimi próbami terroru ze strony reakcyjnego podziemia. Trzeba odciąć dostęp reakcyjnej propagandy do tych gromad, w których przystąpiono do organizowania spółdzielni produkcyjnych. Na zebraniach chłopom mało i średniorolnym należy dać możność swobodnego wypowiedzenia swych wątpliwości, które często mogą posłużyć do łatwiejszego przekonania ich i wyzbycia się tych wątpliwości. Natomiast jawnych agentów reakcyjnych i warchołów należy demaskować i usuwać z zebrania".

WŚRÓD DZIECI W JULINIE

Sprzykrzyło mu się »pańskie życie«

W Julinie, pow. radzymińskiego, istnieje założony w 1948 r. przez b. ChTPD „Dom dziecka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci im. Tomasza Nocznickiego". Gromadzi on 57 dzieci wiejskich, sierot lub półsierot, którym wojna odebrała rodziców.

Ciekawe jest życie w takim Domu dziecka. Ciekawe jest zachowanie się dzieci, ich charaktery, ich sprawy. Pisał o tym obszernie w „Gazecie Ludowej" ob. T. Kaczyński.

Oto wszystkie dzieci poza nauką w okresie letnim pracowały w polu i w ogrodzie. Ale pewnego razu jeden z małych obywateli „zbuntował" się. Wyrzekł on wobec innych dzieci: „Głupi by pracował!". Pewnie się temu dziecku praca znudziła, a do tego było gorąco, myśli dziecka biegły gdzieindziej. Opinia jednak społeczna dziecięca postanowiła przyjść koledze z pomocą w spełnieniu życzenia nie pracowania. Uchwalono, że kolega ten pracował nie będzie!

Zaczęto za niego i koło niego wszystko robić, sprzątać, podawać jedzenie, pomagać przy myciu, nawet chciano z iście dziecięcą gorliwością zanosić go na posiłki, wnosić na spoczynek, a o robocie w polu czy w ogrodzie to już nawet i mowy nie było.

Po dwu tygodniach chłopcu znudziło się to „pańskie" życie i na dziecięcym zebraniu wniósł prośbę o przyjęcie do społeczności roboczej. A jak pracuje teraz ten niedawny amator „pańskiego życia" — to inne dzieci mogą z niego brać przykład. Wszystkie dzieci chodzące do szkoły mają przez niego ładnie zrobione obsadki do stalówek. Już odrobił swoją lekkomyślną i obraźliwą wypowiedź o pracy i jej wykonawcach.

Są i tacy, co tylko chcą „pracować". Oto dwaj młodzi chłopcy (jeden ośmio, drugi dziewięcioletni) kiedy dowiedzieli się, że są zapisani do szkoły i mają rozpocząć naukę w I klasie, postanowili szukać pracy. tj. zgodzić się do pasienia bydła, aby tylko nie iść do szkoły, bo tej szkoły to właściwie nie znali. Pokryjomu opuścili Dom. Ale na drodze do spełnienia nierozumnych zamiarów stanęła Milicja Obywatelska w Tłuszczu i musieli z powrotem wracać do Julina. Rada Dziecięca wysłała piękne podziękowanie do dzielnych milicjantów — Przyjaciół Dzieci, a kolegom proponowała pasienie krów, ale własnych i z warunkiem, że będą chodzić do szkoły i uczyć się. Dziś dwaj wędrowcy chodzą do szkoły, uczą się i ani myślą uciekać, bo uczenie się nie jest wcale takie straszne, jak im się zdawało.

SZPITALE NA WSI UKRAIŃSKIEJ

3-tysięczną wiejską przychodnię lekarską uruchomiono na Ukrainie. Przy przychodniach tego typu istnieją małe szpitaliki, obliczone na 10 — 15 łóżek. Są one wyposażone w laboratoria kliniczno-diagnostyczne i gabinety rentgenologiczne.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze (30)

Na końcu ulicy zielenił się duży ogród. Wybudowano w nim baraki ośrodka pomocy dla zarażonych wścieklizną. W barakach mieściła się sala operacyjna, gabinet szczepień i poczekalnia. Ale póki było ciepło, chorzy spacerowali po żółtych piaszczystych alejkach, oglądając położone w cieniu drzew kurniki i klatki z królikami.

Skrzypienie furtki oznajmiało o przyjściu Pasteura. I starzy i młodzi wybiegali mu na spotkanie. Dzieci wieszały mu się na szyi, całowały pokryte siecią zmarszczek czoło, skubały starannie podstrzyżoną profesorską bródkę. Pasteur wyciągał z kieszeni czekoladowe monety, rybki, zajączki.

— Dlaczego je pan tak rozpieszcza- — protestowały mamusie.

Pasteur przybierał pozę spiżowego posągu.

— Kiedy widzę dziecko, doznaję dziwnie złożonego uczucia. Z jednej strony roztkliwia mnie jego dziecięcość, z drugiej strony budzi się we mnie szacunek dla dojrzałego człowieka, jakim stanie się on w przyszłości. — Potem odwracał się do dzieci i pouczającym tonem, który niegdyś tak zdumiewał profesorów, mawiał: — Wiedza, to światło, a niewiedza — ciemnota. — Pasteur wciąż jeszcze lubił powtarzać znane wszystkim prawdy.

— Powinniście garnąć się do wiedzy. Wiedza, to najlepsza pociecha na starość...

Pouczenia, nienawistne w ustach nauczyciela, osiągały cel, kiedy je wypowiadał dobry pan Pasteur. Dzieci uważnie słuchały staruszka. Przywiązywały się do niego i lubiły go. Rozstając się z Pasteurem, płakały głośniej i dłużej niż pod czas pierwszego szczepienia.

Wyrwawszy się z objęć malców, Pasteur wchodził do baraków. Grancher, Roux, Chamberland na zmianę wstrzykiwali chorym szczepionki. Pasteur znał szczegółowo historię każdego chorego, sam jednak nie dokonywał szczepień. Lata robiły swoje. Staruszek przyglądał się pracy swych uczniów, uśmiechał się radośnie i przechodził do sali operacyjnej. Sala operacyjna lśniła czystością. Przestrzegano tu wszystkich zasad higieny: ściany były pomalowane farbą olejną; instrumenty chirurgiczne przykryte były szklanymi kloszami; siostry i lekarze nosili białe kitle.

— Jak to dobrze, że dożyłem tego dnia.

Zadowolony i radosny wracał Pasteur do domu. W domu czekały nań świeże gazety i czasopisma. Zarzuciwszy pelerynkę i nasunąwszy na uszy myckę, Pasteur sadowił się wygodnie w głębokim fotelu i zabierał się do czytania. Od razu rzucał się w oczy złośliwy aratykuł nieprzejednanego Péteura. Znów zarzuty, nieufność, oszczerstwa.

Cicha radość znikła bez śladu. Zaczynało się nerwowe krążenie po pokoju, kołatanie serca, głośne okrzyki.

— Tak dalej trwać nie może — oświadczyła Maria. — Ty się rozchorujesz.

I zawezwała lekarzy.

Lekarze oświadczyli jednogłośnie:

— Nie wolno panu denerwować się. Nie wolno panu pracować. Musi pan wyjechać.

Listopad dobiegał końca. Szare niebo kamiennym ciężarem kładło się na otulony mgłą Paryż. Latarnie Dworca Lyońskiego słabo rozświetlały mrok. Pociąg pośpieszny do Nicei miał za chwilę ruszyć. Chóralny okrzyk zagłuszał dzwonek sygnałowy:

— Niech żyje pogromca śmierci! Niech żyje Pasteur!

Pasteur wraz z żoną, córką, zięciem i wnukami jechał na południe.

Uczony zamieszkał w uzdrowisku włoskim, Bordighera, tuż przy granicy francuskiej. Bordighera tonęła w ogrodach i słońcu. Pasteur godzinami przesiadywał na wysokim tarasie. W dole rozpościerało się granatowe morze. Nad jego głową kołysały się wawrzyny. Wiaterek pieścił krzaki róż. Ale zmęczona dusza nie znajdowała ukojenia. Wieści o nikczemnych oszczerstwach docierały i do pogodnej Bordighery.

— Czas już wracać — szeptał Pasteur.

— Czas.

Nadszedł luty. Bordighera hucznie obchodziła karnawał. Miasto zasnęło późną nocą. I przebudziło się od łoskotu walących się domów.

Trzęsienie ziemi!

Łóżko odsunęło się od ściany. Pasteur zerwał się. Kandelabr chybotał mu nad głową. Kryształowe wisiorki drżały. Może grzmiało, ziemia dudniła. Z przerażenia stopy nie trafiały do pantofli, ręce nie mogły znaleźć rękawów. Zarzuciwszy na siebie szlafrok, Pasteur zszedł boso do jadalni. Zebrała się już tam cała rodzina. Ziemia przestała drżeć. Nastąpiła cisza. Chorem odmówiono modlitwę. Po chwili milczenia odezwała się Maria:

— Chyba trzeba będzie wyjechać stąd...

Potężny huk zagłuszył jej słowa. To marmurowa kolumna, podpierająca masywny balkon willi, runęła, rozbijając się na drobne kawałki. I znów nastąpiła cisza.

— Trzeba uciekać! — oświadczyła energicznie Maria, zmówiwszy jeszcze jedną modlitwę.

Okazało się jednak, że uciec nie jest tak łatwo. Komunikacja była przerwana. Telegraf nie funkcjonował. Z trudem udało się znaleźć jakiś wóz. Szosa była zatłoczona uchodźcami. Osły uginały się pod ciężarem worów z uratowanym dobytkiem. Na wpół nagie dzieciaki wlokły pasiaste materace, rozprute poduszki. Po obu stronach szosy czerniały rozwalone domki. Gdzieniegdzie z bezkształtnej kupy gruzów sterczał ocalały piec. Stał jak gdyby pogrążony w zadumie: dokąd iść?

Rodzina Pasteura dotarła wreszcie do najbliższej stacji. Nocować trzeba było pod gołym niebem. Z rana postanowiono pojechać prosto do Arbois.

— Tylko w Arbois będę mógł prawdziwie odpocząć. Tylko w Arbois czuję się naprawdę jak w domu — powtarzał Pasteur.

Ale i w Arbois nie znalazł odpoczynku. Od rana do nocy rozlegało się stukanie do drzwi i rozlegał się głos pytał:

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

BRONISŁAWA DRZASÓWNA

Zwiedzamy ośrodki ogrodnicze w Czechach

Piękna jest ziemia czechosłowacka, wzorowo zagospodarowane są osiedla, serdeczni i gościnni są ludzie tej ziemi. Przekonaliśmy się o tym, goszcząc w Czechosłowacji podczas krótkiej wycieczki, która zwiedziła w Pruhonicach państwowe zakłady doświadczalnictwa ogrodniczego, a poza tym odbyła kilka wyjazdów do innych zakładów ogrodniczych.

Po zapoznaniu się z przedstawicielami czechosłowackiej spółdzielczości ogrodniczej — ruszyliśmy w drogę. Po pięknym, lśniącym jak lustro asfalcie sunie nasz samochód. Wszędzie widać dziewczęta pracujące w strojach ludowych. Wzdłuż biegnącej szosy wysadzono gęsto drzewa owocowe. Widzimy szereg „oblepionych" owocami śliwek węgierek, dalej grusze rozmaitych odmian, czereśnie uwolnione od nadmiernego ciężaru owoców i wreszcie jabłonie, których gałęzie pod ciężarem owoców wiszą nisko nad gościńcem.

Na południowo-zachodnich zboczach Łaby ciągną się setki winnic. Po przeciwnej zaś stronie rzeki prowadzi się na dużą skalę uprawę warzyw. Dolina Łaby posiada różnorodną glebę. Obok czarnoziemów są rędziny, piaski, a w związku z tym występuje różnorodna roślinność. Widzimy więc szereg chmielników, łany buraków cukrowych, kukurydzy, kalafiorów, kapusty, kalarepy itp.

Wszędzie ułatwiają pracę maszyny. W ogrodnictwie używa się motorów elektrycznych do pompowania wody przy podlewaniu na polach i w szklarniach. Również używa się różnej wielkości frezów spulchniających ziemię na polu. Nad rzekami wykorzystuje się ciepłą wodę rzeczną. Na przykład nad Łabą widzimy szereg motorów ssących wodę do sztucznych deszczowni, porozstawianych na każdym warzywnym polu.

Po drodze wstępujemy do kilku mniejszych zakładów ogrodniczych, niektóre jednak są zaniedbane z powodu braku pracowników. Po wysiedleniu Niemców brak rąk do pracy. Wysyłane są więc na wieś brygady, zadaniem których jest pomagać przy zbiorze warzyw i owoców. W niedziele jadą szeregi aut z brygadami ochotników, złożonych z robotników fabrycznych, akademików, urzędników itp.

Przyjeżdżamy do Litomierzyc, które są centrum kombinatu owocowo-warzywniczego nad Łabą. Należą do niego 22 gospodarstwa, które uprawiają owoce i warzywa, w tym pięć gospodarstw jest już wytypowanych tylko na uprawę warzyw. Pozostałe gospodarstwa przeznaczone są albo na wyłączną uprawę drzew owocowych, albo też na uprawy mieszane — drzew owocowych i warzyw. W gospodarstwach mieszanych są też uprawiane kwiaty szklarniowe, inspektowe i gruntowe. W najbliższej przyszłości będą to samodzielne gospodarstwa kwiatowe. Dotychczas wybór warzyw i ich ilość zależała od kierownictwa poszczególnego gospodarstwa. Obecnie zaplanowanie co do ilości uprawy należy do zarządu państwowego kombinatu owocowo-warzywniczego.

Zauważyłam, że Czesi mniej konsumują warzyw niż Polacy. Zwiększenie spożycia warzyw ma się osiągnąć przez podjęcie odpowiedniej propagandy, jak również przez zwiększenie obszaru upraw warzyw tak w miastach jak i na wsi. W ostatnich czasach warzywnictwo zostało planowo skoncentrowane w Czechach wzdłuż Łaby, w Słowacji w okolicach Bratysławy i Znajma a na Morawach w okolicy Koszyc.

Planowo zorganizowane gospodarstwo pozwala osiągnąć trzy zbiory w ciągu roku. Ciepły teren, odpowiednio wynawożona gleba i dostatek wilgoci (wytworzony przez sztuczne deszczownie) stwarzają roślinom odpowiednie warunki do szybkiego okresu wegetacyjnego. Na przykład w Łysie nad Łabą było posadzonych 1.500 ha wczesnych ziemniaków. Po ich sprzęcie na 210 ha wysadzone zostały późne kalafiory. Patrząc na 15 hektarowy łan dorodnych kalafiorów, samo nasunęło się pytanie: — Ile będzie można otrzymać za ten plon? Kierownik gospodarstwa odpowiada mi z uśmiechem, że za 5 ha kalafiorów będą mieli milion koron, a po przeliczeniu na nasze złote — będzie to dużo więcej.

Wreszcie zatrzymujemy się we Wszetatach. Widzimy podjeżdżające do wagonów samochody, fury i małe wózki ciągnione przez właścicieli, naładowane warzywami. Załadowanie wagonów odbywa się bardzo szybko i sprawnie, gdyż nie ma potrzeby sprawdzania ilości i jakości towaru. Kontrolę spełnia kartka na opakowaniu, która wskazuje, kto jest właścicielem danego towaru. Producent po załadowaniu towaru do wagonu otrzymuje kwit, za który dostaje pieniądze w banku. O ilości i miejscu przeznaczenia wagonów decyduje Centralny Urząd Spółdzielni w Pradze.

We wspomnianej już Łysie nad Łabą kierownik „druzstwa rolniczego", które organizacyjnie odpowiada naszej spółdzielni ogrodniczej, objaśnia, że owoce i warzywa odstawiane są do składnic tegoż druzstwa. Prywatne gospodarstwa również obowiązane są do zakontraktowania swych owoców i warzyw oraz ich odstawienia do składnic. Kontraktacji podlegają wszystkie owoce i warzywa, co ułatwia równomierną dostawę ich w całym państwie. Producentowi zaś odpowiada koszt transportu warzyw czy owoców do odległych dużych miast, uzdrowisk itp. Producenci znają już wymagania standaryzacyjne towaru. Owoce i warzywa są w odpowiednich skrzynkach lub workach, jak np. cebula. Na każdej skrzynce jest przylepiona kartka z nazwiskiem producenta, ilością towaru i numerem druzstwa. Natomiast jakość towaru wskazuje kolor kartki i odpowiednia litera na niej wypisana.

Na zakończenie pragnę dodać, że Czesi są bardzo serdeczni dla Polaków. Ci, co byli kiedyś w Polsce, bardzo chętnie i mile wspominają swój pobyt w naszym kraju i wyrażają chęć zobaczenia Polski Ludowej.

Produkcja maszyn rolniczych wzrasta

Mechanizacja rolnictwa w Polsce została ostatecznie przesądzona. Z każdym rokiem przemysł nasz dostarczać będzie coraz więcej maszyn i narzędzi, aby wyzwolić człowieka wiejskiego od uciążliwej pracy z jednej strony, a z drugiej, aby wykonać za niego robotę szybciej, lepiej i sprawniej.

Nie ma już chyba dziś nikogo, kto by nie rozumiał, jak bardzo pilne i potrzebne są maszyny w produkcji rolnej. Stąd też rolnicy w całym kraju przyjmują z wielką radością meldunki pracowników Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Narzędzi Rolniczych o przedterminowym wykonaniu planów. Według ostatnich danych na dzień 1-go listopada br. wyprodukowano 320.000 sztuk różnych narzędzi rolniczych, a ponadto wiele tysięcy ton części zamiennych.

Przedwojenne fabryki maszyn rolniczych wyrabiały zaledwie niewielkie ilości maszyn prostych, jak: pługi, kieraty, wialnie. Bardziej precyzyjne maszyny jak: młocarnie z czyszczeniem, żniwiarki, snopowiązałki i tryjery sprowadzaliśmy z zagranicy. Dzisiaj natomiast wiele z tych cennych maszyn produkujemy już w kraju. Nasze nowe żniwiarki pracują dobrze. Nawet tak precyzyjna maszyna, jaką jest tryjer, również już zaczęliśmy produkować. Wprawdzie pierwsze krajowe tryjery posiadają jeszcze wiele usterek, ale jest nadzieja, że w najbliższym czasie po pokonaniu pewnych trudności przejdziemy do masowej produkcji tych najbardziej cennych i potrzebnych maszyn rolniczych.

Produkujemy wreszcie traktory, maszyny, których przed wojną praktycznie wieś chłopska nie znała. Dzięki więc coraz to większej ilości maszyn rolniczych prędzej będziemy mogli wyzwolić chłopa polskiego od ciężkiej i mozolnej pracy.

(pa)

Do każdej wsi przybędzie listonosz

Ważną rolę w życiu gromady wiejskiej odgrywa osoba listonosza. Deszcz czy mróz nie przeszkadza mu w codziennej służbie łączności między odległą gromadą a światem. Służba jego jest ciężka i odpowiedzialna, nic więc dziwnego, że społeczeństwo darzy listonosza szczerą sympatią.

Na odcinku rozbudowy służby pocztowej na wsi uczyniliśmy po wojnie wielki krok naprzód. Rozrosła się sieć nowych placówek pocztowych, agencji czy punktów pocztowych w poszczególnych gromadach a to pociągnęło za sobą konieczność zwiększenia personelu pocztowego. W roku 1938 mieliśmy w Polsce 5823 listonoszów wiejskich, podczas gdy dziś mamy ich 10.601, czyli prawie dwukrotnie więcej. Istnieją już od roku okręgi pocztowe w kraju, gdzie doręczanie poczty na wsi odbywa się codziennie, a ilość rejonów obsługiwanych co drugi dzień wynosi zaledwie 1.123 i z dniem każdym się zmniejsza. Jak wynika z zapewnień Ministra Poczt i Telegrafów, z dniem 1 grudnia br. nie będzie już w Polsce wioski, do której codziennie nie przybędzie listonosz. W tej chwili poszczególne okręgowe dyrekcje pocztowe przystąpiły do przeszkalania dobrych 1000 pracowników pocztowych.

Listonosz wiejski, oprócz swej normalnej pracy polegającej na doręczaniu przesyłek pocztowych, spełnia jeszcze inną donioślejszą rolę. Jest on często jedynym łącznikiem kulturalnym wsi z krajem. Dzięki jego pracy chłop ma możność dowiedzieć się, co się dzieje w świecie, jakimi osiągnięciami gospodarczymi czy kulturalnymi może się poszczyć nasz kraj. Przez doręczenie czasopism na wsi spełnia listonosz tę rolę łącznika kulturalnego. Wielu z listonoszów rozumie doniosłość spełniającej przez siebie pod tym względem funkcji a dowodem tego jest rosnąca ciągle na wsi ilość doręczeń czasopism. W planie 3-letnim rozprowadzili oni dotychczas a więc przedterminowo 605 milionów nadanych egzemplarzy pism, podczas gdy cały plan miał wynosić 573 milionów egzemplarzy.

Nadchodzi plan 6-letni. Obok wielkich przemian gospodarczych, jakie przeżywać będzie nasz kraj, na poczesnym miejscu znajdą się przemiany oświatowe i kulturalne. Wraz z rozwojem oświaty i kultury rosnąć będzie zapotrzebowanie na słowo pisane wśród szerokich mas chłopskich. Wzrośnie również znaczenie i rola listonosza wiejskiego, dostawcy tego słowa. Sądząc po dotychczasowych wynikach pracy wielkiej armii listonoszów wiejskich, jesteśmy przekonani, że rolę tę wypełnią.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

— Czy doktór w domu?

— Jaki doktór? — pytaniem na pytanie odpowiadała Maria.

— Doktór Pasteur.

— On nie jest doktorem.

— Wszystko jedno. Toć on leczy.

Wśród mieszkańców Arbois żyła jeszcze pamięć o dziwaku garbarzu, który zapragnął uczynić ze swego syna uczonego. Przychodzili oni do sławnego ziomka ze swymi powszednimi troskami. To wieśniak w ciężkich drewnianych chodakach, którymi postukiwał w takt śpiewnej i powolnej mowy, żalił się, że gorzknieje mu wino. To siwa kobieta płaczliwie zawodziła o swej sparszywiałej owcy. To nauczyciel wiejski w łatanym surducie, skrojonym na stołeczną modłę, skarżył się, że jego nędzny skrawek ziemi stał się jałowy.

Pasteur radził wieśniakowi, by dobrze wyczyścił stare beczki — i wino nie gorzkniało już. Radził kobiecie, by przewietrzyła chlew i zmieniła pokarm — i owca wracała do zdrowia. Dla wszystkich znajdował Pasteur rzeczową radę. Dla wszystkich miał serdeczne słowo. Nie nużyło go powtarzanie po dwadzieścia razy wciąż tych samych rad, jego, który był zawsze taki niecierpliwy i nerwowy.

Za to łagodna zawsze Maria gniewała się:

— Przecież to istny hotel! Cóż to za odpoczynek! Nie można być takim dobrym!

— Nie mogę przecież odmówić rady tym ludziom, którzy obdarzają mnie takim zaufaniem! Wierz mi, kochanie, świadomość spełnionego obowiązku jest najlepszym odpoczynkiem.

Maria machnęła ręką. I tak mieli już wracać za kilka dni.

Budowa Instytutu imienia Pasteura zbliżała się ku końcowi. Otwarcie było naznaczone na 14 listopada 1888 roku.

Pasteur przygotowywał mowę. Tak wiele pragnął w niej powiedzieć! Pióro ze skrzypem skakało po papierze.

„Wchodzę do tego gmachu jako człowiek, zwyciężony przez czas. Cała moja nadzieja w was, drodzy współpracownicy i uczniowie! Tego, czego żądam od was, wy z kolei zażądacie od waszych uczniów. A żądam tego, co jest najtrudniejsze dla uczonego: chociaż byście zdawali sobie sprawę, że dokonaliście ważnego odkrycia naukowego, chociaż byście pałali gorączkowym pragnieniem opublikowania go, musicie hamować się dniami, miesiącami, latami, walczyć z samymi sobą i nie ogłaszać swego odkrycia, zanim nie obalicie wszystkich przeciwstawnych teorii. Tak! Jest to ciężkie zadanie. Ale kiedy po tylu wysiłkach osiąga się pewność, doznaje się największej radości, jaka dostępna jest człowiekowi".

Pióro zatrzymało się na niebieskiej linii zeszytu. Bryzgi atramentu rozlały się w pawi ogon.

— Do diabła! — wyrwało się Pasteurowi przekleństwo, ale nie poznał swego głosu.

Pawi ogon coraz szerzej rozlewał się po papierze.

— Mario!

Maria nie weszła. Nie słyszała wołania. Pasteurowi wydawało się tylko, że wypowiedział jej imię. Język odmówił mu posłuszeństwa.

„Jak wtedy!"

Wieczorem drętwota minęła. Przez cały tydzień Pasteur czuł się zupełnie dobrze. Ale potem atak powtórzył się. Uczony prawie całkowicie stracił mowę. Dziękczynne przemówienie, które przygotowywał z takim zapałem i gorliwością, na otwarciu instytutu odczytał za niego syn.

Tak. Pasteur miał słuszność, gdy pisał: „Wchodzę do tego gmachu jako człowiek, zwyciężony przez czas".

Ale jasność umysłu nie opuściła go i teraz. Tylko ręce, stare, drżące ręce, nie umiały już obracać śruby mikroskopu. Nawet zdrowa prawa ręka odmawiała posłuszeństwa. I staruszek z zazdrością i miłością zarazem spoglądał na młodych, którzy szybko i sprawnie robili to, co niegdyś robił on sam.

Pasteur z samego rana przychodził do Instytutu, siadał cichutko w kącie i marzył. Oto mijają lata. Nie ma go już wśród żywych, a instytut, jego instytut, nadal pracuje owocnie. Z całego świata zdążają do tych niedawno wzniesionych murów poszukiwacze prawdy. Nauka odnosi zwycięstwo nad śmiercią.

Pasteur patrzał na rozgorączkowane twarze młodych uczonych. Marzyły mu się setki, tysiące błyszczących oczu. Jego następcy. Jego uczniowie. Uczniowie jego uczniów. Szczęśliwcy! Nie będą musieli pracować na strychu. Będą mieli do dyspozycji laboratorium. I nie tylko laboratorium. Z zebranych na budowę instytutu pieniędzy przeszło milion franków pozostało na stypendia i nagrody dla młodych uczonych.

Tak marzył staruszek o pięknej przyszłości, której sam nie zobaczy. I nie przestawał współtworzyć tej przyszłości. Ani jedna praca, ani jedno doświadczenie, nic nie działo się w świecie nauki bez Pasteura. On kierował pracami instytutu. On przewodniczył w towarzystwach naukowych. On, stary, zmęczony, prawie niemy, dopiero teraz uznany przez wszystkich i pozostawiony w spokoju przez wrogów.

I kiedy 27 grudnia 1892 roku Pasteur skończył siedemdziesiąt lat, cały świat święcił tę rocznicę w ogromnej sali Sorbony.

XXVII.

Z RĄK DO RĄK

Każdego rana przynoszono pocztę. Zezowaty listonosz wyjmował z brzuchatej skórzanej torby plikę listów. Torba wyraźnie chudła.

Pasteur przebierał kwadratowe i podłużne, wielkie i małe, białe i kolorowe koperty. Pewnego dnia wpadła mu w ręce niezgrabna szara koperta, zaadresowana niewyrobionym, mało czytelnym pismem. Pasteur rozciął kopertę i zaczął czytać list.

„...Uczynił pan ludziom tyle dobrego, ile tylko leży w ludzkiej mocy. Jeżeli pan zechce, znajdzie pan również środek przeciw straszliwej chorobie, przeciw dyfterytowi. Nasze dzieci, którym powtarzamy imię pana jako największego dobroczyńcy ludzkości, panu będą zawdzięczały życie"...

(d. c. n.)

SPOŁECZNY CZYN WSI POLSKIEJ

Chobrzany swej młodzieży

Zawierucha wojenna zapędziła do Chobrzan kilku nauczycieli. Co robić w czasie długich, koszmarnych dni, tygodni i miesięcy w oczekiwaniu na wolność, w tej oddalonej od świata wiosce? Odpowiedź przyszła sama — uczyć młodzież chłopską!

Tak można rozpocząć rodowód słynnego na całą okolicę gimnazjum w Chobrzanach. Z małego kompletu tajnego nauczania powstał zakład, mogący dziś poszczycić się nie byle jakimi osiągnięciami. Skoro tylko czołgi radzieckie przyniosły wolność, nie zważając na ciągle trwające bitwy na przyczółku opatowskim (tam bowiem leżą Chobrzany w powiecie sandomierskim), uspołecznieni mieszkańcy wioski przystąpili do dzieła. Dziś po 5 latach istnienia gimnazjum liczy 264 uczniów, posiada skromnie wyposażone gabinety naukowe, bibliotekę, boisko do siatkówki, salę gimnastyczną, jednym słowem to, co „od biedy" mogłoby wystarczyć.

Wraz z rozwojem gimnazjum rosły jego potrzeby, wzrastała liczba uczniów i tu właśnie zjawiła się pierwsza poważna przeszkoda. Co zrobić z nimi? Gdzie ich umieścić? Budynek szkolny ledwo wystarcza na klasy dla szkoły podstawowej i gimnazjum, żadnych większych domów we wsi nie ma a bursa jest konieczna. Ze skromnych funduszów własnych, trochę dzięki pomocy władz postawiono jeden budynek i umieszczono w nim dziewczęta. A co z chłopcami? Na razie umieszczono ich w kilku wiejskich chatach. Ścisk tu niemiłosierny, niewygoda, no i w ogóle w takich warunkach o normalnej nauce nie ma mowy.

Trzeba było temu zaradzić. I Chobrzanianie postanowili. — Będziemy budować internat dla chłopców. W tym czasie doszła chobrzańskich chłopów wieść: Jednoczy się ruch ludowy. Chłopi w całej Polsce podejmują zobowiązania dla uczczenia wielkiego dnia Kongresu Zjednoczeniowego. Czyż prozdujące Chobrzany mogły pozostać w tyle? Nie. Na zebraniu gromadzkim postanawiają: **Dla uczczenia zjednoczenia ruchu ludowego wybudować internat, zelektryfikować gimnazjum, wybudować 100 metrów chodnika ze wsi do budynku zakładu.**

Postanowili i przystąpili do pracy. W ciągu kilku dni znikła duża stajnia podworska. Materiał z niej zwiozły chłopskie furmanki przed szkołę na plac przyszłej budowy. Tu przyszli z pomocą uczniowie, chcąc mieć również swój udział w dziele. Segregują belki, gonty, deski, hałasu przy tym i śmiechu co nie miara, bo to jednemu idzie zręczniej, innemu mniej. Raz po raz podjeżdżają nowe furmanki z materiałem. Rośnie góra budulca, rośnie serce na widok tego zapału i entuzjazmu. Obok czerni się świeżo wykopana ziemia pod fundamenty, a nieco dalej widnieją zwały kamienia. Za kilka dni przystąpią do pracy cieśle i murarze. Dnia 25 listopada internat stanie pod dachem.

Na białych ścianach sal szkolnych widnieją świeże znaki. Tędy przeprowadzono przewody instalacji elektrycznej. Trzeba jeszcze doprowadzić prąd od linii wysokiego napięcia biegnącej około 600 metrów od gmachu. Są jednak jakieś trudności z tym światłem. ZEORK nie chce włączyć Chobrzan w plan elektryfikacyjny. Być może, że kieruje się słusznymi powodami, że nie można wprowadzać chaosu w plan elektryfikacyjny, ale wydaje się, że to jedno odstępstwo nikomu nie zaszkodzi. Przecież tu chodzi o świa[illegible] [illegible] 264 chłopskich dzieci w mozole zdobywających wiedzę! Co mają robić w czasie krótkich zimowych dni, czy siedzieć w szkole przy lampie naftowej? Nauka w Chobrzanach odbywa się rano i po południu, gmach nie może pomieścić wszystkich na raz.

Gdy rozmawia się z Chobrzanianami, wszyscy mówią: Trzeba nam światła, światła, które przedłuży dzień, ożywi wieczory w świetlicy, zapobiegnie niszczeniu wzroku przy nauce.

Nie wątpimy, że ZEORK umożliwi chłopom z Chobrzan przeprowadzenie linii elektrycznej do gmachu szkoły, a tym samym chłopi będą mogli wywiązać się ze swego zobowiązania przedkongresowego.

J. Pelc



Chobrzany — w tym budynku uczy się młodzież chłopska

Budujemy szkoły, naprawiamy drogi...

Chłopski Czyn Kongresowy rozbudził całą wieś polską. W dalszym ciągu płyną na ręce C. K. J. R. L. w Warszawie niezliczone zobowiązania chłopskie, nadchodzą liczne meldunki o wykonaniu powziętych zobowiązań. Nie ma w Polsce powiatu czy gminy, gdzie wiadomość o Zjednoczeniu nie wywołałaby radosnego oddźwięku mas chłopskich w postaci konkretnego Czynu Kongresowego. Gremialnie podjęty Czyn wyzwala wielkie zasoby dojrzałości społecznej chłopa i coraz częściej przekonuje go, że lepsza jego przyszłość leży we wspólnym działaniu.

Powstają nowe szkoły, świetlice, buduje się drogi, boiska sportowe, urządzenia melioracyjne, wiele gromad wypowiedziało walkę analfabetyzmowi. Rośnie dzięki czynowi oświata, kultura, wieś zmienia oblicze. Oto kilka przykładów: Chłopi z gromady Skoczki, w woj. białostockim, zorganizowali 24-ro osobowy zespół artystyczny wraz z kapelą ludową. W powiecie kępnowskim w woj. poznańskim chłopi zradiofonizowali gromady: **Kochlowy i Rzytnie.** Wieś **Grzymkowice**, w pow. skierniewickim, postanowiła zbudować boisko sportowe. Mieszkańcy gromady **Grabiny**, w woj. rzeszowskim, zobowiązali się przystąpić do budowy nowej, murowanej szkoły.

Zakładają chłopi w ramach Czynu nowe spółdzielnie produkcyjne. M. in. zobowiązania takie podjęli chłopi gromady **Grzymkowice** pow. skierniewickiego, mieszkańcy wsi **Morozy** pow. ełckiego czy gromada **Kraczkowa** w woj. rzeszowskim.

Zobowiązania chłopskie swą różnorodnością obejmują niemal każdą dziedzinę życia. Chłopi-ludowcy powiatu augustowskiego przepracowali 60 godzin przy budowie szpitala powiatowego. Gromada **Kiliany** w powiecie oleckim zebrała 4 tony złomu, który zostanie odesłany do hut śląskich. Ludowcy gromady **Grzęt** pow. czarnkowskiego oddali bezpłatnie dla świata pracy 22 q ziemniaków. W powiecie śreckim kilka gromad otrzyma światło elektryczne. Gromady **Witowo** i **Pięczkowo** w woj. poznańskim zobowiązały się zwieźć 700 ton kamienia na budowę nowej drogi. Mieszkańcy gromady **Bolewice** w powiecie nowotomyskim postanowili w ramach Czynu zainstalować we wsi 12 lamp ulicznych. Członkowie Koła SL przy CSMJ w **Kielcach** zobowiązali się zakupić po jednym drzewku owocowym, które następnie zasadą w jednej ze wsi kieleckich przy szkole. Chłopi gromady **Błońsk** pow. wolsztyńskiego postanowili obok innych zobowiązań zapoczątkować współzawodnictwo z gromadą Wioska w odstawie lnu. Gromada **Parczów** w powiecie opoczyńskim postanowiła zaorać pastwisko o powierzchni 30 ha i zasadzić na nim las. Sadzonek dostarczyło bezpłatnie miejscowe nadleśnictwo. Gromada **Chłopice** w pow. jarosławskim zwiększy kontraktację trzody chlewnej o 50%.

Chłopi biednego powiatu nowotarskiego podjęli również czyny o wielomilionowej wartości. W gromadzie **Maniowy** zostanie wykończony budynek remizy strażackiej. Na terenie gminy **Łapsze Niżne** zostanie zradiofonizowanych 10 szkół i 5 przedszkoli. Gmina **Roźwienica** w pow. jarosławskim zaopatrzy 11 szkół w opał przed terminem i zorganizuje świetlice na terenie gminy. Gromada **Czermna** w powiecie jasielskim [illegible] budowę szkoły w swojej wsi.

Czyn Kongresowy woj. krakowskiego

Z powiatów województwa krakowskiego napływają w dalszym ciągu wiadomości o uchwałach gromad w sprawie Czynu Kongresowego.

W powiecie *Nowy Sącz* — w gromadzie *Łazy Biegonickie* z inicjatywy PSL przystąpiono do budowy boiska sportowego dla młodzieży szkolnej.

W gromadzie *Homrzyska* mieszkańcy zobowiązali się do budowy domu ludowego. Gromada *Złotne* wspólnie z Homrzyskami wykończy dom gospodarczy przy szkole, na co potrzeba 80 dniówek. W *Mogilnie* uchwalono naprawę drogi. Gromady *Koniuszewa*, *Mogilno* i *Posadowa* wybudują wspólnie gminne boisko sportowe.

W powiecie Miechów w Woli Luborzyckiej przystąpią do naprawy drogi, na co potrzeba 70 dniówek. Drugim czynem, jest przekopanie rowu odwadniającego przez łąki o długości 800 m pracą 80 dniówek. W *Polkarcicach* uchwalono zwózkę piasku na dom ludowy (70 furmanek) i naprawę 1 km drogi. W gromadzie *Glewiec* z inicjatywy PSL odremontują salę szkolną. *Prądnik Korzkiewski* zwiezie materiał na budowę domu ludowego. *Grębienice* przystępują do naprawy drogi do Prądnika i do Korzkwi.

W powiecie *Biała Krakowska* — *w Kobiernicach* uchwalono zwieźć piasek i żwir na projektowany dom ludowy. W *Wilamowicach* ludowcy pomogą przy budowie świetlicy strażackiej, dając pracę w bezpłatnych dniówkach pieszych i konnych.

W powiecie *Tarnów* — *w Gromniku* uchwalono zasypać rów przeciwczołgowy. W *Rzędzinie* uchwalono zlikwidować wszystkie nieużytki, dostarczyć 15 ton ziemniaków dla robotników.

W innych miejscowościach jak w *Ryczówku* (Olkusz) — zwiozą bezpłatnie kamień na budowę szkoły. Poza tym każda rodzina złoży kwotę 1.000 złotych tytułem dowrowolnej składki na szkołę. W *Sidzinie* (Myślenice) — uchwalono wykopanie 500 m długości rowu melioracyjnego, celem osuszenia łąk. W *Radziechowach* (Żywiec) postanowiono zwiększyć dostawę mleka do spółdzielni i założyć drugą zlewnię mleka w gromadzie. W *Zakrzowie* (Kraków) postanowiono odbudować przepusty, na co potrzeba będzie 24 dniówki piesze i 8 parokonnych. W *Kasince Małej* (pow. Limanowa) do dnia 20 listopada br. założą bibliotekę i oddadzą ją kołu ZMP. Wykończą do czerwca 1950 roku resztę sal szkolnych w nowowybudowanej szkole (dotychczas wykończono dwie sale). Szkoła ta będzie pomnikiem wzniesionym ku czci 9 chłopów, poległych w r. 1937 w strajku chłopskim. Odpowiednia tablica wmurowana w ścianę szkoły będzie zawierać nazwiska chłopów, którzy oddali życie w obronie praw ludu.

(E. B.)

Chłopi radomszczańscy realizują zobowiązania

Olbrzymia większość chłopów pragnie uczcić Kongres Zjednoczenia konkretnymi czynami. W tej wielkiej pracy obywatelskiej nie pozostaje w tyle powiat radomszczański. Gromady powiatu podjęły szereg zobowiązań, które zostaną przed Kongresem wykonane. Na czoło wysuwa się uspółdzielczona gromada *Konstantynów*, która postanowiła wybudować 10 wzorcowych silosów, założyć 40 ha kultur łąkowych, założyć sady na przyzagrodowych działkach członków spółdzielni produkcyjnej, zbudować magazyn na narzędzia rolnicze, doprowadzić do porządku świetlicę, uruchomić przedszkole, zainstalować w gromadzie telefon, podnieść hodowlę przez zakup buhaja, ogiera i knura oraz bardziej uaktywnić działalność Związku Samopomocy Chłopskiej.

Następnie trzeba postawić gromadę *Bąkowa Góra*, która postanowiła przeprowadzić we wsi wodociąg. Dotychczas gospodarze nie mieli własnych studzien i musieli jeździć po wodę kilkaset metrów. Jest to czyn bardzo śmiały i przyniesie gromadzie duże udogodnienie.

Chłopi gromady *Kraszewice* gminy masłowickiej zobowiązali się do wybudowania remizy strażackiej. *Masłowice* postanowiły wykończyć budowę remizy strażackiej i wyżwirować drogi. Nie pozostała w tyle i gromada *Kalinki*, należąca do tej samej gminy. Postanowiła ona uruchomić drugi kurs dla analfabetów. W gminie *Przerąb* G.R.N. postanowiła wybudować przed Kongresem 3 mosty na gminnych drogach.

Gromady tej gminy poszły za jej przykładem. Mieszkańcy *Rzejowic* zobowiązali się uporządkować boisko szkolne, nawieźć gruzem podwórze przy szkole i wybudować kilkaset metrów chodnika. Gromada *Krzemieniewice* oczyszcza trzy kilometry rowów melioracyjnych i pokrywa dachem budynek gospodarski przy miejscowej szkole. *Ulesie* zobowiązało się naprawić drogi gromadzkie prowadzące do łąk i pastwisk. Chłopi z gromady *Zakrzówek* zakładają chodnik na odcinku 150 m a gromada *Giertudów* zakłada 20 m bruku na drodze do Chrzanowic.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że prawie wszystkie gromady zobowiązania swe już wykonały.

Gustaw Tomala

Czytelnicy piszą

Jak pracuje Uniwersytet Ludowy w Bielawkach

Rozpoczęliśmy trzeci kurs nauki w Uniwersytecie Ludowym w Bielawkach powiatu tczewskiego. Zjechała się młodzież z całej Polski, w tym 12 koleżanek i 28 kolegów, a dalszych 10 przyjedzie w najbliższym czasie, tak że ilość słuchaczy będzie wynosiła 50 osób. Kierownictwo U. L. nastawiło kurs na pracę społeczną i oświatową.

Wszelkie trudności finansowe, jakie dawały się dotychczas odczuć w naszym U. L., zostały pokonane. Zarząd Główny ZSCh troskliwie opiekuje się nami, oprócz tego z pomocą przyszły nam Centralna Rada Związków Zawodowych, przydzielając 600.000 zł. na stypendia dla najbiedniejszej młodzieży, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Gdańsku ofiarowało 26.000 zł, a społeczeństwo powiatu tczewskiego 150.000 zł na przeprowadzenie linii telefonicznej z Pelplina do Bielawek. Wszyscy przychodzą naszemu zakładowi z pomocą, gdyż w ciągu dwu lat pracy zasłużył sobie na to.

Już w drugim dniu po rozpoczęciu kursu zorganizowaliśmy Koło ZMP i TPPR. W związku z tym odbyło się zebranie poświęcone przyjaźni polsko-radzieckiej. Słuchacze pracujący w „SP" w ramach czynu dla uczczenia zjednoczenia ruchu ludowego wykopali 1 ha buraków cukrowych i 1 ha różnych warzyw. Podczas tych prac zorganizowaliśmy między sobą współzawodnictwo, w którym wyróżnili się kol. kol. Więch, Hoszczaruch i Wróbel. Wykonali oni swą pracę w 200 procentach.

Z dniem 1 listopada rozpoczęliśmy współzawodnictwo w nauce i pracy organizacyjnej w terenie. Mamy bogatą bibliotekę, czytelnię i dość dużo pomocy naukowych. Zapisaliśmy się wszyscy do „Wszechnicy Radiowej". W krótkim czasie chcemy nawiązać kontakt z kołami ZMP i LZS na terenie najbliższych gmin, aby podciągnąć je organizacyjnie. Przygotowujemy również przedstawienie sztuki Gorkiego — „Matka", z którą wyjedziemy w teren. Każdy dzień mamy wypełniony od rana do wieczora, nikt czasu nie marnuje.

Są też pewne bolączki. Np. kol. Kozłowski musi pełnić w jednej osobie funkcje kierownika, wychowawcy, wykładowcy i gospodarza, bo obiecani przez Zarząd Główny ZSCh wykładowcy jakoś nie przyjeżdżają. Staramy się wobec tego pomagać we wszystkim koledze Kierownikowi i musimy radzić sobie sami. Przydałaby się radiofonizacja naszego budynku, gdyż jeden aparat nie wystarcza, aby obsłużyć zgromadzoną wieczorami młodzież i starszych. Część słuchaczy śpi na rozłożonych na podłodze siennikach, gdyż brak nam łóżek, na 10 słuchaczy mamy tylko po jednej szafie, brak nam krzeseł. Nie posiadamy również apteczki. W roku ubiegłym przyjeżdżało do Bielawek kino objazdowe, bardzo cieszylibyśmy się, gdyby i w roku bieżącym do nas zawitało.

Pragniemy nawiązać kontakt ze zorganizowaną młodzieżą w Gdańsku, Gdyni lub Tczewie, chcemy brać udział w zjazdach, konferencjach partii politycznych, ZMP, ZSCh, Rad Narodowych, aby nauczyć się od starszych pracy społecznej.

Stanisław Olszewski
słuchacz U. L. w Bielawkach

Fabryka mleka w proszku powstaje we Wrześni

Od dawna znana jest w całej okolicy Państwowa Mleczarnia we Wrześni woj. poznańskiego. Mieści się przy niej Liceum Mleczarskie. Obecnie mleczarnia jest rozbudowywana, duży plac przed nią zapełniony jest cegłą i piaskiem, prowadzi się prace niwelacyjne pod gmach przyszłej fabryki sproszkowanego mleka. Budowa zostanie przeprowadzona w szybkim tempie, bowiem już w styczniu 1950 r. nadejdą maszyny potrzebne do urządzenia wytwórni. Będą to najnowocześniejsze typy maszyn a działalność ich ma polegać na odparowywaniu wody od mleka przy pomocy gorącego i suchego powietrza. Wyprodukowany tą metodą proszek mleczny będzie całkowicie rozpuszczalny w wodzie.

Rozbudowa przemysłu mleczarskiego we Wrześni stawia okoliczne wsie przed koniecznością zwiększenia hodowli mlecznych i rasowych krów. Chłopi powiatu wrzesińskiego mają ambicję postawić hodowlę na rzeczywiście wysokim poziomie.

Fr.

W Okalewie kończą budowę szkoły

Okalew leży w gminie Skrzynno w powiecie wieluńskim. Przed wojną rozpoczęto tu budowę gmachu szkolnego i pokryto go dachem. Najazd niemiecki przerwał robotę, ludność została częściowo wysiedlona i wywieziona. W ciągu 5 lat okupacji budynek został zniszczony, wichry dach zerwały a ludzie, którzy pozostali, drzewo spalili (lepsze zabrali najpierw Niemcy). W tym czasie wszystkie szkoły, których gmina Skrzynno posiadała 7, Niemcy pozamykali. Rodzice i nauczycielstwo, których Niemcy nie wywieźli, uczyli dzieci potajemnie. Do takich należał również nauczyciel z Okalewa ob. Kazimierz Kaczmarek.

Skoro tylko Niemcy uciekli, Okalewiacy zabrali się do budowania szkoły. Przystosowano na potrzeby szkoły poniemiecki barak, w którym dotąd dzieci się uczą a przy wydatnej pomocy gminy przystąpiono do prac przy rozpoczętym przed wojną murowanym gmachu. Budynek pomieści szkołę podstawową, do której uczęszczać będą dzieci z Okalewa, Nietuszyna, Staropola i Gwizdałek.

W. K-ki.

Nie będzie żadnej zwyżki cen

W związku z pogłoskami, rozsiewanymi na niektórych terenach kraju o rzekomej podwyżce cen pewnych artykułów, jak: cukier, spirytus, mydło, węgiel, zapałki, sól — Ministerstwo Handlu Wewnętrznego stwierdza, że pogłoski te są absolutnie kłamliwe i są świadomie rozsiewane przez wrogie, reakcyjne, antypaństwowe czynniki.

tygodnik gospodarczy

FRANCISZEK DRATWA

Chłopskie organizacje kredytowe

Już w niedługim czasie chłopi przystąpią do zorganizowania sieci placówek kredytowych. Dekret o reformie bankowej z dnia 25.X.1948 r. przewiduje powołanie do życia gminnych kas spółdzielczych, będących samopomocowymi instytucjami obsługi potrzeb finansowych rolników na terenie jednej lub kilku gmin wiejskich i stanowiących zarazem pomocniczy organ Banku Rolnego.

Reorganizacja aparatu bankowego w Polsce posunęła się już dość daleko. Przyjdzie więc wkrótce kolej na najbardziej oddolny aparat — gminne kasy spółdzielcze. Dochodzą wiadomości, że w najbliższych tygodniach ukaże się zatwierdzony statut wzorcowy gminnych kas spółdzielczych. Na podstawie tego statutu nastąpi ustanowienie placówek, obsługujących bezpośrednio chłopów.

W jaki sposób się to stanie? Zgodnie z dekretem część spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych (Kasy Stefczyka, banki ludowe) zostanie przekształcona na gminne kasy, a tam, gdzie dotąd ich nie ma — powtaną nowe placówki. Przewiduje się, że będzie w Polsce około 1.300 gminnych kas spółdzielczych. Ponad 900 placówek powstanie w drodze przekształcenia czynnych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, a resztę należy zorganizować na nowo.

Jedna kasa będzie działała na terenie jednej lub kilku gmin. Zależy to od warunków komunikacyjnych i gospodarczych. Opinie, gdzie powinny działać przyszłe gminne kasy, już były wypowiadane. W każdym razie dąży się do tego, by obsługa kredytowa była najlepsza i najbliżej położona. Wszystkie pożyczki dla rolników będą przepływały przez gminne kasy. A więc czy to kredyty siewne, nawozowe, hodowlane i inne, przewidywane w planie gospodarczym, dotrą do rolników przez chłopskie spółdzielnie kredytowe.

Członkami kas mogą być wszyscy mieszkańcy zamieszkali na terenie gminy za wyjątkiem osób znanych jako wyzyskiwacze. Członków przyjmuje zarząd. Nie przyjęci mogą się odwołać do walnego zgromadzenia. Najwyższym organem kasy będzie walne zgromadzenie. Jeśli kasa działa na terenie jednej gminy a liczba członków nie przekroczy 300, w walnym zgromadzeniu biorą udział wszyscy członkowie. W przeciwnym razie walne zgromadzenie tworzą delegaci, wybrani po jednym na każdych 10 członków. Przed walnym zgromadzeniem musi się odbyć zebranie gromadzkie i gminne dla wybrania tych delegatów. Gromady, gdzie nie ma 10 członków gminnej kasy spółdzielczej, wybierają jednego delegata. Na walnym zgromadzeniu zapadają najważniejsze decyzje, dotyczące życia i działalności kasy. Również na walnym zgromadzeniu wybiera się zarząd i komisję rewizyjną.

Zarząd będzie się składał z **przewodniczącego, dwóch członków i dwóch zastępców.** Wszyscy będą wybierani na jeden rok. Komisja rewizyjna składa się z 5 do 9 członków.

Fundusze kasy będą się składały ze środków pozyskanych na miejscu w formie udziałów, wkładów oszczędnościowych i rezerw oraz ze środków otrzymanych z Banku Rolnego.

Centralą finansową, organizacyjną i rewizyjną gminnych kas spółdzielczych będzie Bank Rolny, który w każdym powiecie mieć będzie swoje oddziały.

Z ciekawszych informacji o nowych GKS-sach należy wspomnieć jeszcze o tym, że będą to placówki z odpowiedzialnością tylko udziałami, a nie jak dotąd było w spółdzielniach kredytowych, gdzie obowiązuje odpowiedzialność całym majątkiem.

Oto w kilku słowach informacje o przyszłych gminnych kasach spółdzielczych. Cały ten aparat będzie tworzony przez samych chłopów. W czynnych spółdzielniach kredytowych odbędą się nadzwyczajne walne zgromadzenia, na których nastąpi przekształcenie na gminne kasy. Członkowie zaznajomią się z nowym statutem oraz na podstawie już nowego statutu wybiorą zarząd i komisję rewizyjną.

Musimy już obecnie zabrać się do przemyślenia i przygotowania do akcji bądź reorganizacji starych spółdzielni kredytowych, bądź też do zakładania nowych. Główna rzecz to właściwy dobór ludzi, którzy będą kierowali przyszłymi placówkami chłopów. Dotąd nie wszystko było w porządku. Rozejrzyjmy się i rozważmy to wspólnie czy to na terenie naszych kół Stronnictwa, czy w porozumieniu z innymi partiami na terenie ZSCh. W iluż to wypadkach obserwujemy, że w obecnych spółdzielniach kredytowych w zarządach są ludzie, którzy nie mogą reprezentować interesów drobnych i średnich chłopów! Tak dalej być nie może.

Skoro rozpocznie się akcja reorganizacji kas i tworzenia nowych, musimy wziąć czynny udział i przyczynić się do wyboru najlepszych i najwłaściwszych ludzi. Ludzie ci muszą rozumieć dzisiejszą rzeczywistość i umieć współdziałać we wprowadzaniu nowego ładu na terenie wiejskim. Gminna kasa spółdzielcza będzie wykładnikiem i realizatorką nowego ustroju i nowego sposobu gospodarowania. Sprawa nie błaha. Czeka nas zadanie, które trzeba dobrze rozwiązać.

Dobre plony w spółdzielniach produkcyjnych

We wszystkich dolnośląskich spółdzielniach produkcyjnych uzyskano w roku bież. plony, przekraczające wydatnie zbiory osiągnięte w gospodarstwach indywidualnych i nie ustępujące zbiorom Państwowych Gospodarstw Rolnych. Przeciętne zbiory z 1 ha wynoszą: 16 q żyta, 22 q pszenicy i 14 q rzepaku.

Wysoki zbiór pszenicy, wynoszący 32 q z ha, uzyskała spółdzielnia Sadowice w pow. wrocławskim. Ponad 22 q żyta z ha zebrano w spółdzielniach Stopczyce i Sadowice, pow. Wrocław.

Również w produkcji roślin okopowych zanotowano wysokie osiągnięcia. M. in. w spółdzielniach: Marszowice pow. Środa Śląska oraz Stopczyce pow. Wrocław osiągnięto powyżej 250 q buraka cukrowego z hektara.

Świerzb zwierząt domowych i jego zwalczanie

Świerzb jest chorobą pasożytniczą skóry, występującą u wszystkich zwierząt domowych, wywołaną przez kilka gatunków roztoczy niewidocznych gołym okiem. Największe szkody wyrządza u zwierząt jednokopytnych (konie, muły), oraz u owiec.

Występowanie świerzbu związane jest ściśle z warunkami higienicznymi, w jakich żyją zwierzęta. Stąd też najczęściej występuje świerzb w okresach wojen oraz w tych hodowlach, gdzie higiena zwierząt stoi na niskim poziomie.

Świerzb przenosi się ze zwierząt chorych na zdrowe przez bezpośredni kontakt oraz przez stykanie się tych ostatnich z przedmiotami zakażonymi świerzbem przez zwierzęta chore (uprząż, ściółka, żłoby, zgrzebła, szczotki itd.).

Świerzb wywołuje gatunek roztoczy, żyjący w skórze (t.zw. świerzbowiec), oraz na skórze (t.zw. naskórniak). Roztocza te drążą pod naskórkiem kanały i niszcząc naskórek powodują stan zapalny skóry, wypadanie włosa (wełny), strupy, zgrubienia skóry, silne swędzenie w miejscach zgrubień, zwłaszcza w nocy. Swędzenie to zmusza konie lub owce, do ocierania się o różne przedmioty, lub wzajemnego gryzienia się zębami (często przy tym kaleczą się). Owce wyrywają zębami runo i niepokoją się.

Przy daleko posuniętym zaświerzbieniu nastąpić może nawet śmierć zwierzęcia.

U koni świerzb usadawia się najczęściej na szyi, łopatkach, przedpiersiu i głowie, skąd rozprzestrzenia się na całe ciało. Konie silnie zaświerzbione są słabe, wycieńczone i mało zdolne do pracy.

U owiec świerzb usadawia się najchętniej w okolicy krzyża, piersi, brzucha, nasady ogona itp., powodując tworzenie się pęcherzy, strupów oraz zlepianie i wypadanie runa.

Leczenie świerzbu jest pomyślne w wypadkach, gdy zaświerzbienie jest małe. Leczenie silnego zaświerzbienia jest długie i często bez pomyślnych rezultatów, ukryte bowiem głęboko w zwierzęcej skórze roztocze, opierają się skutecznie leczeniu i powodują nawroty choroby. Zwierzęta chore lub podejrzane o zaświerzbienie należy natychmiast odosobnić i zarządzić dezynfekcję pomieszczenia i przedmiotów, z którymi się stykały, używając kreoliny 5%, wapna gaszonego, lub palac przedmioty mniej wartościowe (np. ściółka). Uprząż należy smarować dziegciem i kreoliną zmieszaną w równych częściach. Do zwierząt chorych używać należy osobnej obsługi, narzędzi, przedmiotów. Nie należy dopuszczać do stykania się zwierząt chorych ze zdrowymi.

Świerzb koni i owiec podlega obowiązkowi zgalszania i leczenia z urzędu.

Przy obsługiwaniu zwierząt chorych należy się liczyć z możliwościami zarażenia się świerzbem. Osoby stykające się z chorymi zwierzętami winny zwrócić na to baczną uwagę.

Leczenie świerzbu polega na „gazowaniu” zwierząt dwutlenkiem siarki w specjalnych komorach przez 1 godzinę. Środek ten jest najbardziej radykalny przy tępieniu świerzbu. Gdy w najbliższej okolicy nie ma takiego urządzenia (komory), to stosować można w leczeniu świerzbu maści lub kąpieli, przy czym pamiętać musimy, że leczenie tym sposobem należy przeprowadzać etapami. Nie należy smarować lub zmywać środkami leczniczymi całego ciała, gdyż doprowadzić to może do poważnych zaburzeń w ustroju zwierzęcia. Kurację stosować można najwyżej na 1/3 powierzchni skóry. Przed kuracją należy uprzednio wystrzyc włos, zwłaszcza u owiec, oraz zmyć dobrze skórę ciepłą wodą z szarym mydłem, u owiec zaś, roztworem sody lub ługu.

Przy kuracji używać można następujących maści, które należy dobrze wcierać w skórę: 1) Maść Wilkinsona o składzie: kwiat siarczany — 15 części, dziegieć — 15 cz., szare mydło — 30 cz., smalec świński niesolony — 30 cz., węglan wapnia — 10 cz. 2) Maść helmeńska o składzie: siarki — 10 części, węglanu potasu — 10 cz., smalcu — 40 cz. 3) Mazidło wiedeńskie, które składa się z dziegciu i siarki po 50cz., szarego mydła i spirytusu denaturowanego po 100 cz. Po 3—4 dniach należy zmyć dobrze miejsca smarowane ciepłą wodą z mydłem. Smarowanie tymi maściami można powtórzyć po kilku dniach.

Do zmywań i kąpieli poleca się 60% roztwór siarczanu sodowego, lub 10% kwas solny w/g zastosowania: po zmyciu i wystrzyżeniu, skórę należy natrzeć roztworem tiosiarczanu sodowego. Z chwilą wyschnięcia wcieramy kwas solny 10%. Zabieg ten stosować można dwa razy dziennie w odstępach trzydniowych. Zwierzęta podlegające tego rodzaju kuracji umieścić należy w ciepłej stajni.

Nie należy koni zaświerzbionych zmywać naftą, benzyną lub ropą. Nieostrożne stosowanie tych środków powoduje zapalenie skóry, oraz wypadanie sierści i powstawanie trwałych łysin. W wypadku daleko posuniętego świerzbu należy zawsze leczyć w porozumieniu z lekarzem weterynarii. Dla wzmocnienia sił zwierzęcia do walki ze świerzbem należy intensywnie odżywiać sztuki zaświerzbione.

Aby zapobiec występowaniu świerzbu, należy nie dopuszczać do stykania się zwierząt zdrowych z chorymi, odpowiednio pielęgnować ich skórę, często myć zwierzę, oraz dobrze je odżywiać.

Świerzb u innych zwierząt domowych (psy, koty, świnie, ptactwo) występuje wśród podobnych okoliczności i objawów, a zwalczanie jego opiera się na tych samych zasadach.

R. Fitko

Nosacizna niebezpieczna choroba dla zwierząt i ludzi

Nosacizna u zwierząt i ludzi jest chorobą nieuleczalną. Walka z nią toczy się od dawna we wszystkich krajach. Po stwierdzeniu nosacizny u konia, należy go zabić a właściciel dostaje odszkodowanie od rządu. Walka z tą chorobą byłaby o wiele skuteczniejsza, gdyby ludność była więcej uświadomiona o objawach i skutkach tej choroby i gdyby rozumiejąc grożące niebezpieczeństwo, po zauważeniu niepokojących objawów zawiadamiała o tym natychmiast władze. Niestety, u nas często lekceważy się groźne niebezpieczeństwo. Objawy nosacizny przyjmuje się za zwykły katar nosa lub za zołzy i w tym tkwi właśnie niebezpieczeństwo rozpowszechniania tej choroby i niebezpieczeństwo dla zdrowia ludzkiego.

Nosaciznie podlegają również osły, muły i koty.

Konie zarażają się nosacizną albo przez stykanie się z chorymi końmi, albo też za pośrednictwem zakażonych wydzielinami z nozdrzy chorych koni koryt i kubełków. Przy badaniu chorego konia trzeba zwróć uwagę czy nozdrza są czyste, bez wysięku, który najczęściej bywa z jednej strony w postaci żółto-zielonej cieczy, a także występuje obrzękanie gruczołu podszczękowego z jednej strony. Obrzęk ten jest twardy, nieruchomy i niebolesny. Oprócz opisanych objawów, bywa jeszcze nosacizna płucna i nosacizna skórna.

Nosacizna płucna jest chorobą ukrytą, ponieważ wszystkie zmiany chorobowe umiejscawiają się w płucach. Powstają tam małe guziczki szarego koloru i owrzodzenia różnej wielkości. Zmiany te oczywiście można stwierdzić tylko po śmierci konia. Koń chory na nosaciznę płucną stale ma kaszel, wysięk z nozdrzy i jest chudy. Koni wychudzonych i kaszlących lepiej nie nabywać.

Nosacizna skórna, zwana też tylczakiem, różni się tym od nosacizny płucnej, że cały proces chorobv umiejscowiony jest na skórze i w tkance podskórnej. Tylczak objawia się guzami różnej wielkości na skórze, przeważnie na tylnich nogach, które obrzękają. Z guzów nie raz powstają ropnie trudne do zagojenia, wydzieliny tych ropni zawierają lasecniki nosacizny i łatwo zarażają konie i ludzi. Bagatelizowanie wszelkich objawów nosacizny jest powodem rozszerzania się tej choroby. Zakażenie się nosacizną człowieka następuje przez dostanie się wydzieliny chorego konia do błony śluzowej ust, nosa i oczu również i przez ranki po skaleczeniu.

Nosacizna u człowieka jest zwykle śmiertelna. Choroba ma przebieg krótki i gwałtowny.

Każdy właściciel konia po zauważeniu podejrzanych objawów powinnien natychmiast zawiadomić o tym lekarza weterynaryjnego i konia trzymać osobno aż do wyjaśnienia choroby. Nosaciznę należy do wad zwrotnych z terminem 14 dni, to znaczy, że każdy sprzedawca konia odpowiada prawnie przed swoim kupującym za wszelkie straty spowodowane nosacizną, o ile w ciągu 14 dni od daty sprzedaży konia choroba ta została urzędowo stwierdzona.

Lek. wet. Z. Olszański

Elektryfikacja wsi w Białostockim

Elektryfikacja wsi województwa białostockiego postępuje stale naprzód. Ostatnio robotnicy Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Białostockiego ukończyli przed kilkoma dniami budowę linii wysokiego napięcia na 50-kilometrowej trasie z Białegostoku do Moniek. Dzięki temu ZEOB mogło rozpocząć instalację linii niskiego napięcia w miasteczku Kruszyn. Miasteczko to, które ma być siedzibą nowego powiatu, otrzyma światło elektryczne jeszcze przed nowym rokiem. Również jeszcze w br. otrzyma światło 15 wsi w województwie.

Umowa zbiorowa robotników majątków kościelnych

W Krakowie nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej pomiędzy przedstawicielami Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Rolnych a użytkownikami majątków kościelnych, zatrudniających robotników rolnych na terenie woj. krakowskiego. Układ ten udostępnił 3.500 robotnikom rolnym zdobycze socjalne oraz polepszył im warunki pracy i płacy.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA

Anglosasi stosują podwójną miarę przy przyjmowaniu do O. N. Z.

Od dłuższego czasu toczy się w łonie ONZ dyskusja w sprawie przyjęcia w poczet członków tej instytucji 13 krajów, a mianowicie: Albanii, Austrii, Bułgarii, Cejlonu, Irlandii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Nepalu, Portugalii, Rumunii, Węgier, Włoch i Finlandii. Karta ONZ przewiduje, że Zgromadzenie Ogólne może przyjmować nowych członków jedynie na podstawie zalecenia Rady Bezpieczeństwa, przy czym wymagana jest zgoda wszystkich stałych członków Rady. Jednakże dotychczas Rada Bezpieczeństwa nie powzięła pozytywnej uchwały odnośnie wymienionych 13 krajów, ponieważ Anglosasi chcieliby przyjąć do ONZ tylko te kraje, w których istnieją wygodne dla nich rządy, podczas gdy Związek Radziecki domaga się przyjęcia wszystkich krajów bez wyjątku.

W ubiegłym tygodniu sprawa ta znalazła się na porządku obrad Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego. W czasie dyskusji wpłynęły dwa wnioski postawione przez delegację australijską i argentyńską. Wniosek australijski zaleca, by Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do Rady Bezpieczeństwa o ponowne rozpatrzenie kandydatur Włoch, Portugalii, Transjordanii, Nepalu, Austrii, Irlandii, Cejlonu, Finlandii i Południowej Korei, t.j. z pominięciem krajów demokracji ludowej. Wniosek argentyński zaleca, by Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z prośbą o wyjaśnienie, czy Zgromadzenie Ogólne ma prawo przyjmować nowych członków do ONZ niezależnie od tego, czy Rada Bezpieczeństwa udzieliła swych rekomendacji. Projekt ten, zmierzający do obejścia Rady Bezpieczeństwa i zasady jednomyślności wielkich mocarstw, jest sprzeczny z Kartą ONZ.

Przemawiający w dyskusji przedstawiciel ZSRR Carapkin stwierdził, że główną przyczyną trudności w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ jest stanowisko USA i W. Brytanii, które kierują się nie Kartą ONZ lecz swymi sympatiami dla reżimów niektórych krajów oraz swą wrogością wobec demokratycznych ustrojów innych krajów.

Delegat polski dr Suchy poparł wniosek radziecki o jednoczesne przyjęcie wszystkich 13 krajów w poczet członków ONZ przy czym napiętnował politykę dyskryminacyjną stosowaną przez kraje bloku anglo-amerykańskiego w stosunku do Bułgarii, Rumunii, Węgier, Albanii i Mongolskiej Republiki Ludowej, które w zupełności odpowiadają wymogom Karty ONZ, a tylko naraziły się Stanom Zjednoczonym i W. Brytanii z uwagi na ich postępowy i demokratyczny ustrój społeczny. Wniosek radziecki poparli również przedstawiciele Ukrainy, Iraku i Syrii.

Natomiast delegat USA Cooper oświad czył cynicznie, że Stany Zjednoczone poparłyby kandydatury Albanii, Bułgarii, Rumunii, Węgier i Mongolskiej Republiki Ludowej, gdyby te kraje „zmieniły swą politykę". Jak z tego oświadczenia widać, Stany Zjednoczone i Anglia chcą przyjąć do ONZ jedynie te kraje, które mogą stanowić posłuszne narzędzie ich polityki.

W sukurs Anglo-Amerykanom pośpieszył delegat Jugosławii Dedier, który wysunął przeciw Bułgarii, Węgrom, Rumunii i Albanii oszczercze zarzuty i przeciwstawił się ich przyjęciu do ONZ. To stanowisko Jugosławii zostało napiętnowane przez delegata Polski dr Suchego, który określił wystąpienie przedstawiciela jugosłowiańskiego jako prowokację, zmierzającą do obniżenia prestiżu krajów demokracji ludowej.

Propozycje Z.S.R.R. w sprawie Grecji

Pod koniec ubiegłego miesiąca toczyła się w Komisji politycznej ONZ dyskusja w sprawie Grecji. Między innymi rozważana była sprawa rozbieżności jakie istnieją pomiędzy Grecją i jej sąsiadami Bułgarią i Albanią. Powołany na posiedzeniu Komisji Politycznej w dniu 29 września Komitet Rozjemczy, który miał doprowadzić do pokojowego załatwienia zatargów pomiędzy tymi krajami nie zdołał tego uczynić z powodu agresywnego stanowiska delegata greckiego, którego popierała delegacja amerykańska.

Aby ułatwić pracę Komitetu, delegacja radziecka przedłożyła w sprawie Grecji rezolucję w której proponuje, aby przedstawiciele wielkich mocarstw zwrócili się do rządu ateńskiego i greckiego rządu demokratycznego z apelem o wstrzymanie działań wojennych, ogłoszenie powszechnej amnestii i ogłoszenie powszechnych wyborów z tym, że do najwyższego organu wyborczego wejdą również przedstawiciele greckich kół demokratycznych. Ponadto rezolucja radziecka przewiduje, że wybory mają się odbyć pod kontrolą międzynarodową oraz proponuje powołanie wspólnej komisji wielkich mocarstw, której zadaniem ma być kontrolowanie granic Grecji z Albanią i Bułgarią.

W czasie dyskusji szef delegacji radzieckiej min. Wyszyński poddał druzgocącej krytyce działalność t. zw. „Komisji bałkańskiej" i wykazał, że sprawozdanie tej komisji zawiera szereg fałszów i jest sfabrykowane tendencyjnie w interesie USA i Anglii. Min. Wyszyński stwierdził, że komisja bałkańska działa nielegalnie i domagał się jej natychmiastowego rozwiązania.

Księża czechosłowaccy podporządkowują się ustawie kościelnej

Episkopat rzymsko-katolicki w Czechosłowacji rozesłał do księży okólnik, w którym w myśl uchwał konferencji biskupów z dnia 21 października br. zaleca księżom, aby przyjmowali uposażenia państwowe przewidziane przez nową ustawę kościelną i złożyli wymaganą przez tę ustawę przysięgę wierności wobec państwa.

Uchwalona niedawno ustawa kościelna w Czechosłowacji zapewnia całkowitą swobodę praktyk religijnych i poprawia sytuację materialną kleru. Jednocześnie państwo, aby nie dopuścić do nadużywania religii dla celów politycznych zupełnie słusznie zażądało od księży złożenia przysięgi wierności wobec państwa.

Idąc za podszeptami Anglosasów i Watykanu wyższe duchowieństwo w Czechosłowacji zwalczało ustawę kościelną i pod pretekstem obrony religii usiłowało wywołać walki polityczne i zamęt w państwie. Jednakże usiłowania te spełzły na niczym wobec postawy niższego kleru i społeczeństwa katolickiego, które powitały nową ustawę kościelną jako wyraz dobrej woli ze strony rządu, a zarazem jako wielki krok na drodze do uregulowania stosunków pomiędzy państwem i kościołem.

Holendrzy chcą nadal panować w Indonezji

W dniu 2 listopada zakończyła się w Hadze t. zw. konferencja „okrągłego stołu" w sprawie Indonezji. Na konferencji tej zawarto szereg porozumień i opracowano tymczasową konstytucję t. zw. Stanów Zjednoczonych Indonezji, które mają obejmować Republikę Indonezyjską i szereg marionetkowych państewek, utworzonych w ostatnich latach przez Holendrów. Opracowano również statut Federacji Holendersko - Indonezyjskiej której głową ma być królowa holenderska.

Stany Zjednoczone Indonezji będą politycznie i gospodarczo całkowicie uzależnione od Holandii. Poza granicami kraju Stany Zjednoczone Indonezji reprezentować będzie Holandia. Holandia kontrolować będzie również całą politykę gospodarczą i finansową Indonezji. Rząd Stanów Zjednoczonych Indonezji zobowiązał się zapłacić Holandii cztery i pół miliona guldenów tytułem zwrotu długów i odszkodowań. Siły zbrojne Indonezji mają również podlegać kontroli Holendrów.

Pod dyktatem U. S. A. »scalenie gospodarcze« krajów marshallowskich

Administrator planu Marshalla Hoffmann, który przybył do Paryża na posiedzenie „organizacji europejskiej współpracy gospodarczej", wygłosił przemówienie, w którym wysunął nowe żądania w stosunku do krajów zachodnio - europejskich. Hoffmann domagał się, aby kraje te do końca stycznia 1950 r. przygotowały program t. zw. „scalenia gospodarczego" zaznaczając przy tym, że żądanie to jest programem Kongresu USA dla Europy zachodniej. Poza tym Hoffmann domagał się, aby kraje zachodnio - europejskie wprowadziły „ograniczenia budżetowe", przy czym dał do zrozumienia, że chodzi tu o obniżenie stopy życiowej.

Nowe żądania Stanów Zjednoczonych wysunięte przez Hoffmanna w stosunku do krajów marshallowskich to dalszy krok na drodze do całkowitego podporządkowania tych krajów kapitałowi amerykańskiemu i przekreślenia ich suwerenności. Nic też dziwnego, że wzbudziły one wielkie niezadowolenie w tych krajach a szczególnie w Anglii, która w razie „scalenia gospodarczego" krajów kontynentu Europy zachodniej zostałaby całkowicie odizolowana od tych krajów. Stąd też prasa brytyjska ostro krytykuje program Hoffmanna pisząc, że jest to absurd gospodarczy, który może się jedynie przyczynić do dalszego pogłębienia trudności gospodarczych krajów Europy zachodniej a nie do uzdrowienia ich gospodarki.

Jednakże kraje marshallowskie nie potrafiły się oprzeć dyktatowi USA i na konferencji paryskiej marshallowska rada europejska powzięła uchwałę o „scaleniu gospodarczym" Francji, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga. W ten sposób powstaje w Europie zachodniej nowy dziwoląg gospodarczy, który napewno nie złagodzi trudnej sytuacji gospodarczej w tamtejszych krajach, natomiast ułatwi Amerykanom ich eksploatację.

ŚWIAT W CIĄGU TYGODNIA

PRZYWÓDCY AMERYKAŃSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ ZWOLNIENI ZA KAUCJĄ. Pod naciskiem demokratycznej opinii amerykańskiej i fali protestów z całego świata, sąd apelacyjny zwolnił z więzienia 11 przywódców amerykańskiej partii komunistycznej za kaucją 250 tysięcy dolarów, złożoną przez Kongres Walki o Prawa Obywatelskie. Opuszczającym więzienie przywódcom partii komunistycznej USA zgromadzone tłumy zgotowały entuzjastyczną owację.

DALSZY SUKCES CHIŃSKICH WOJSK LUDOWYCH. W ubiegłym tygodniu chińskie wojska ludowe wyzwoliły miasto Wanfcu, położone 150 kilometrów na zachód od Kantonu. Wojska kuomintangowskie wycofały się w kierunku zachodnim.

IMPERIALIŚCI KUSZĄ SZWECJĘ. Jeden z dzienników norweskich podał do wiadomości, że w najbliższym czasie imperialiści ponownie zaproponują Szwecji przystąpienie do paktu atlantyckiego. Przewiduje się, że w imieniu państw uczestniczących w pakcie atlantyckim z tą propozycją zwrócą się do Szwecji: Anglia, Norwegia i Dania.

Oświata i wychowanie

Zmarł przyjaciel Polski Franciszek Halas

W końcu października zmarł jeden z najwybitniejszych poetów Czechosłowacji Franciszek Halas. Śmierć tego wielkiego poety okryła żałobą całe społeczeństwo Czechosłowacji, bowiem Franciszek Halas, ten natchniony trybun ludu czeskiego, swymi wierszami podnosił ducha narodowego w najcięższych chwilach zdrady i niewoli. W czasie okupacji w strofach swych utworów zagrzewał do walki, do wytrwania, do wiary w lepsze jutro.

Dla nas Polaków, postać Franciszka Halasa jest szczególnie droga. On to zaznajomił bratnie narody czeski i słowacki z największymi skarbami naszej narodowej poezji. On przetłumaczył bowiem na język czeski utwory Mickiewicza, m. in. „Pana Tadeusza", „Dziady", „Konrada Wallenroda" i „Grażynę". Prawdziwy przyjaciel i entuzjasta Polski bawił u nas kilkakrotnie, a jego stosunek do naszego narodu można poznać najlepiej z następującego zdarzenia. Gdy w 1947 r. przekraczał granicę polską w Zebrzydowicach zapytany o wrażenia, jakich doznał po przekroczeniu linii granicznej powiedział: „Granica? Jaka granica? I tu i tam swobodnie latają skowronki".

Polska oceniła olbrzymie zasługi Franciszka Halasa w szerzeniu naszej kultury. Na makiecie ofiarowanej poecie w dowód uznania przez PEN—Club polski widnieje napis: „Franciszek Halas dobrze zasłużył się literaturze polskiej".

Z kart książek poznają się narody Polski i Czechosłowacji

Dużą poczytnością cieszy się na wsi wydana po wojnie powieść *Józefa Nikodema Kłosowskiego* pt. „J a r z m o". Autor przedstawił w niej bohaterską walkę oddziałów partyzanckich BCh z hitlerowskim okupantem w lasach Lubelszczyzny. Przebija z kart tej książki ogrom cierpień wsi polskiej doznanych od faszyzmu, jak również bezgraniczne poświęcenie chłopa polskiego w walce o wolność.

Inną powieścią J. N. Kłosowskiego, tematycznie związaną z czasami okupacji, jest książka pt. „M g ł a".

Ostatnio utwory Kłosowskiego spotkało zaszczytne wyróżnienie. Mianowicie słowacka firma wydawnicza „Nakladelstwo slovańskich spolkov Obroda" wydała książkę Kłosowskiego „Mgła" w słowackim przekładzie Ferdynanda Gabaja pt. „Hmla". Jest to pierwsza książka wydana przez powyższą firmę w ramach tzw. „Książnicy Autorów Słowiańskich". Książka cieszy się w Czechosłowacji dużym powodzeniem. W pierwszym kwartale roku przyszłego ukaże się również w tłumaczeniu na język słowacki powieść J. N. Kłosowskiego „Jarzmo".

Wymieniony przykład jest zaledwie małym fragmentem szerokiej akcji udostępnienia obywatelowi czechosłowackiemu dzieł naszej literatury pięknej. Raz po raz ukazują się w języku czeskim lub słowackim najwspanialsze utwory pisarzy polskich a w zamian u nas drukuje się liczne dzieła literatury czesko-słowackiej w tłumaczeniu na język polski. W ten sposób realizuje się polsko - czechosłowacką przyjaźń przez obopólne poznawanie życia naszych narodów, które tak pięknie potrafili opisać na kartach swych książek pisarze obydwóch krajów.

Pismo godne przeczytania

Nareszcie jest i dla nas pismo! — zawołał jeden z członków Komitetu Rodzicielskiego przy szkole w Przyciesiu, oglądając miesięcznik „S z k o ł a i D o m". Istotnie jest to pierwsze w Polsce pismo przeznaczone dla Komitetów Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekuńczych. Omawia ono wszystkie sprawy związane z pracą nad wychowaniem dzieci zarówno od strony szkoły, jak i ze strony rodziców.

Oprócz ciekawych artykułów, poruszających zagadnienia opieki nad dzieckiem, posyłania do szkoły, czuwania nad pracą domową ucznia itp. jest bardzo interesująco redagowana kronika. Obrazuje ona nie tylko działalność Komitetów Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekuńczych, lecz równie dobrze życie szkoły, dzieci i młodzieży.

Dla rodziców, którzy chcieliby podzielić się swoimi doświadczeniami z dziedziny wychowania dzieci lub zapytać o porady wychowawcze, przewidziana jest rubryka „Czytelnicy piszą". Każdy z rodziców może się zwrócić z zapytaniem, a otrzyma fachową odpowiedź zarówno w dziedzinie nauczania, jak i wychowania dziatwy w wieku szkolnym.

Pismo redagowane jest przystępnie i cena również przystępna: 20 złotych za pojedyńczy numer miesięcznika. (Zamówić można w Administracji — Warszawa, ul. Smulikowskiego 4).

j. m.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Robotnicy szwedzcy o Polsce

W Polsce bawiła ostatnio wycieczka szwedzkich robotników budowlanych, która zwiedziła szereg ośrodków przemysłowych i budowlanych w naszym kraju. W czasie przyjęcia delegacji przez przewodniczącego CRZZ Aleksandra Zawadzkiego Szwedzi podzielili się wrażeniami wyniesionymi z wycieczki. Z wypowiedzi ich przebija szczery podziw dla naszych osiągnięć. Jeden z członków wycieczki Richter Nils stwierdził m. in.: „Jesteśmy pewni, że osiągniecie Wasz cel i zbudujecie socjalizm w Waszym kraju. Po powrocie do Szwecji rozpowszechniać będziemy nie tylko Wasze wspaniałe osiągnięcia i sukcesy w odbudowie. Poinformujemy również szwedzką klasę robotniczą i naród szwedzki o Waszym wielkim wkładzie w utrwalenie pokoju".

Tysiące hektarów nowych lasów sadzimy w całym kraju

Okupant hitlerowski w swym szale niszczenia nie oszczędził również naszych lasów, stanowiących, jak wiadomo, poważną pozycję naszego bogactwa narodowego, mimo niewłaściwej gospodarki nimi w okresie sanacyjnym. Przysłowie „nie było nas, był las — nie będzie nas, będzie las" — stosowali często właściciele olbrzymich obszarów leśnych.

Po wyzwoleniu zaistniała konieczność natychmiastowej zmiany gospodarki leśnej w celu uratowania mocno przetrzebionego drzewostanu naszych lasów, a w dalszym ciągu zwiększenia obszarów leśnych. Lasy bowiem obok swego znaczenia w budownictwie, przemyśle i gospodarce opałowej — spełniają jeszcze jedną doniosłą rolę. Mianowicie ich większe obszary wpływają zasadniczo na zmiany klimatyczne danego rejonu kraju przez zwiększenie wilgotności. Lasy sadzone na terenach piaszczystych stanowią naturalną zaporę przeciw tworzeniu się wydm piaszczystych i opanowywaniu przez piasek nowych terenów. Olbrzymie doświadczenia pod tym względem poczyniono w Zw. Radzieckim, sadząc pasy leśne na dotychczas pustynnych terenach.

Nasza gospodarka leśna podąża przede wszystkim w kierunku uratowania posiadanego stanu lasów, przez uzupełnienie terenów wyciętych nowymi sadzonkami, a następnie w kierunku zwiększenia obszarów leśnych przez zalesienie terenów piaszczystych, jałowych i w ogóle nie nadających się do uprawy rolniczej.

Prace nad zalesieniem tych terenów rozpoczęły się we wrześniu b. r. Plan przewiduje zalesienie w czasie tegorocznej jesieni 98.596 ha obszaru, zaś na wiosnę 1950 r. dalszych 144,019 ha. Równocześnie zakłada się leśne szkółki drzew. Najwięcej nowych lasów zasadzi się w Wielkopolsce, bo 16.500 ha. Wielkopolska bowiem ma najmniej lasów w kraju, a skutkiem tego najwięcej terenów podatnych na tzw. stepowienie terenów. Na następnych miejscach znajdują się dyrekcje lasów: warszawska, łódzka i gdańska. Również w województwie rzeszowskim planuje się zalesienie 5.732 ha terenu. Będzie to początek wielkich prac zalesieniowych, przewidzianych dla tego województwa w planie 6-letnim, kiedy to zalesi się tutaj 105.000 ha, podnosząc stan lasów województwa o 40 proc.

Statek »Waryński« służy społeczeństwu

Wielkie ułatwienie komunikacyjne dla ludności, mieszkającej nad spławnymi rzekami, stanowi żegluga rzeczna. Jest tania, bezpieczna, a przy tym przyjemna. Od pierwszej chwili po wyzwoleniu państwo przystąpiło do odbudowy zniszczonej prawie zupełnie przez okupanta floty rzecznej. Na Wiśle i Odrze pojawiły się odbudowane statki, a ilość ich rosła z każdym miesiącem.

Ostatnio został oddany do użytku statek „Ludwik Waryński", odbudowany przez stocznię rzeczną w Płocku. Statek ten został właśnie na nowo zbudowany z wydobytego z dna Wisły wraka przedwojennego statku „Francja", zbudowany, gdyż poza kształtem i odremontowanymi maszynami nic starego na nim nie ma.

„Waryński" jest pierwszym statkiem rzecznym całkowicie wykonanym w kraju. Może on pomieścić do 600 osób. Kursować będzie na linii Warszawa — Gdańsk.

Nadużycia w akcji siewnej w Gdańsku

W Gdańsku odbył się proces b. wojewódzkich pomocników akcji siewnej, którzy dopuścili się licznych nadużyć i kradzieży narażając gospodarkę rolną na milionowe straty. Malwersacje polegały na stwarzaniu sztucznych braków i sprzedaży nadwyżek ziarna siewnego. Uzyskane stąd kwoty oskarżeni przywłaszczali. Podrywali oni ponadto autorytet władz i dezorganizowali gospodarkę siewną.

Sąd apelacyjny skazał Włodzimierza Bronaszewskiego i Józefa Czermińskiego po 10 lat więzienia, Bernarda Jarosińskiego i Henryka Nowaka po 7 lat, Stanisława Gawrońskiego na 6 lat, inż. Annę Pęczalską na 5 lat, Romana Kułakowskiego na 4 lata oraz Michała Niezgodę i Jana Lubkowskiego po 3 lata więzienia.

Różne wiadomości

PRZEDSTAWICIELE REPUBLIKI NIEMIECKIEJ W WARSZAWIE

W Warszawie bawiła delegacja literatów niemieckich z min. oświaty Paulem Wendlem na czele. Delegaci wzięli udział w uroczystej akademii, zorganizowanej z okazji 200-nej rocznicy urodzin wielkiego poety niemieckiego J. W. Goethego. Goście w czasie pobytu zwiedzili Warszawę, potępiając barbarzyństwo Niemiec hitlerowskich i wyrażając podziw na widok wspaniałych osiągnięć w jej odbudowie.

ARTYŚCI RADZIECCY W POLSCE

Do Warszawy przybył gruziński zespół pieśni i tańca, który w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dał szereg występów artystycznych gruzińskiej sztuki ludowej w miastach polskich.

POLSKI WIECZÓR KULTURALNY W BERLINIE

Dnia 1 listopada odbył się w Berlinie wieczór literacko - muzyczny pt. „Polska dusza w słowie i dźwięku", zorganizowany przez niemieckie towarzystwo kulturalne. Wieczór wypełniły recytacje utworów Mickiewicza i Słowackiego oraz wykonanie szeregu utworów Chopina.

BIAŁOSTOCKIE ZWALCZA ANALFABETYZM

Wszystkie powiaty województwa białostockiego współzawodniczą w likwidacji analfabetyzmu. Na terenie jednego tylko powiatu oleckiego zorganizowano 50 kursów dla nieumiejących czytać i pisać. Ogółem na terenie całego województwa na kursy uczęszcza 9000 osób.

BUDOWA „SZOSY SZYBKOŚCIOWEJ"

Pod Łodzią buduje się 11 km odcinek szosy sytemem „szybkościowym". Pracują tu dwie grupy robotników liczące razem 140 osób. Obie grupy podzielone są na szereg zespołów, z których każdy wykonuje ściśle określone prace. Przeciętne tempo budowy wynosi 270—300 m bieżących betonowej nawierzchni, wykonanej w ciągu jednego dnia.

SPADŁ PIERWSZY ŚNIEG

W nocy z 30 na 31 października spadł na Śląsku po znacznym ochłodzeniu pierwszy śnieg, który utrzymał się tylko do wczesnych godzin rannych. Temperatura wahała się w pobliżu zera.

CO MOWI PRAWO

Stanowisko prawne dziecka nieślubnego

Nowe prawo rodzinne, wydane już po wojnie w dn. 22 stycznia 1946 r., poprawiło wydatnie stanowisko prawne dziecka pozamałżeńskiego (nieślubnego) pod każdym względem. Zarówno matka, jak i dziecko, mogą żądać ustalenia ojcostwa w drodze powództwa. Za ojca dziecka uchodzi ten, kto obcował z jego matką w okresie poczęcia, tj. od trzechsetnego do stosiemdziesiątego dnia przed urodzeniem się dziecka. Ważną zmianą jest przepis ustalający, że okoliczność, iż matka w okresie poczęcia obcowała z innym jeszcze mężczyzną nie stoi na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa. Sąd oceni w miarę wyników postępowania, czy pozwanego nie należy uważać za ojca dziecka. Sytuacja prawna dziecka w takim procesie jest o tyle korzystna, że w wypadku, gdy skarży dziecko matka może zeznawać jako świadek. Dziecko pozamałżeńskie ma prawa wypływające z pokrewieństwa w stosunku do matki i jej rodziny i zasadniczo nosi nazwisko rodowe matki, a nie ojca. W razie jednak ustalenia ojcostwa sąd na wniosek dziecka nadaje mu nazwisko ojca. Ojciec dziecka ma obowiązek pokrycia kosztów porodu oraz kosztów 3-miesięcznego utrzymania matki. Sąd może nadto przyznać matce zwrot innych wydatków koniecznych spowodowanych ciążą i porodem.

Pewną zmianą jest przepis, stanowiący, że obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka ciąży na obojgu rodzicach, stosownie do stanu majątkowego każdego z nich. Obowiązek ponoszenia kosztów trwa aż do uzyskania przez dziecko możności samodzielnego utrzymania się.

Dziecko pozamałżeńskie może być uprawnione, uznane lub zrównane postanowieniem władzy opiekuńczej. Uprawnienie następuje przez zawarcie związku małżeńskiego przez rodziców, uznanie zaś następuje w formie aktu zeznanego przed władzą opiekuńczą, urzędnikiem stanu cywilnego lub notariuszem, bądź też w rozporządzeniu ostatniej woli przez ojca. Zrównanie natomiast następuje na podstawie postanowienia władzy opiekuńczej i to w stosunku do dziecka pozamałżeńskiego nie uznanego przez ojca, jeżeli rodzice pozostawali w faktycznej wspólnocie małżeńskiej lub też postępowali z dzieckiem tak, jak z dzieckiem z małżeństwa. (j.s.)

Zaopatrzenie inwalidzkie

(W odpowiedzi ob. A. M. w woj. warszawskim)

Jednolite przepisy o zaopatrzeniu inwalidzkim ogłoszone zostały w numerze 22 poz. 131 Dziennika Ustaw z 1945 r. Interesująca Was sprawa (uszkodzenie zdrowia poniesione w partyzantce) znajduje rozwiązanie w art. 2 wymienionej ustawy, który mówi, że „za inwalidów wojennych uważa się osoby, które doznały uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa" m. in. **jako uczestnicy ruchu podziemnego i partyzanckiego w walce o wyzwolenie Polski w okresie okupacji hitlerowskiej.** Przepis ten dotyczy niewątpliwie owego partyzanta o którym piszecie. Winien on był jednak już wcześniej zgłosić swe roszczenie z tego tytułu z uwagi na art. 31 powyższej ustawy, który postanawia, że **można dochodzić tych praw najpóźniej w ciągu jednego roku, licząc od daty zawarcia pokoju.**

Jeżeli osoby uprawnione do roszczeń przebywają z uzasadnionych powodów zagranicą, mogą one zgłosić swe roszczenia w ciągu jednego roku od daty powrotu do kraju, najpóźniej jednak przed upływem lat pięciu od daty zawarcia pokoju.

Wniosek o zaopatrzenie inwalidzkie należy zgłosić do właściwego obwodowego Urzędu Inwalidzkiego (dla wojew. warszawskiego w Warszawie), który przeprowadza postępowanie wyjaśniające i przyznaje zaopatrzenie inwalidzkie w oparciu o wyniki badań inwalidzkiej komisji rewizyjno-lekarskiej ustalającej stopień utraty zdolności zarobkowej inwalidy. Ewentualne odwołania od decyzji obwodowego urzędu inwalidzkiego rozpatruje okręgowy urząd inwalidzki.

REGULACJA WISŁY POSTĘPUJE NAPRZÓD

Od ubiegłego roku prowadzone są szybkie prace regulacyjne na Wiśle. Całkowite zakończenie regulacji Wisły nastąpi w ramach planu 6-letniego.

W roku bieżącym największe prace prowadzone są na odcinku Warszawa — Modlin oraz w okolicach Wyszogrodu. Buduje się tutaj tak zwane tamy regulacyjne w celu zwężenia koryta Wisły do 220 m. W ten sposób osiągnie się zwiększenie głębokości rzeki. Chociaż roboty trwają stosunkowo krótko, wyniki ich są już widoczne. I tak na odcinkach: Jabłonna, Kazuń, Boża Wola, gdzie jeszcze do niedawna szerokość Wisły wynosiła 900 m, dzisiaj nie przekracza na tych odcinkach 400 m. Na odcinku Rajszewa, gdzie skutkiem płytkiego stanu wody utrudniona była żegluga na rzece, dziś dzięki pracom regulacyjnym trudności te nie istnieją.

Koszt tegorocznych robót regulacyjnych wynosi 560 milionów złotych.

Konkurs na reportaż o wsi

Redakcja tygodnika Społeczno - Literackiego „Wieś", ogłasza konkurs na reportaż o wsi

Nagrody:

I — 200.000 zł. (Ministerstwo Kultury i Sztuki)
II — 150.000 zł. (Ministerstwo Rolnictwa)
III — 100.000 zł. (Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska")

3 nastep. 150.000 zł. (Zarząd Główny Z.S.Ch.)
2 „ 100.000 zł. (Ministerstwo Oświaty)
4 „ 200.000 zł. (Ministerstwo Lasów i Min. Poczt i Telegraf.)

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30 grudnia b.r. Prace muszą być zaopatrzone w zdjęcia fotograficzne opisywanej wsi. Prace należy podpisać godłem. Imię i nazwisko dołączyć w zamkniętej kopercie. Autorzy niepublikujący jeszcze proszeni są o dołączenie w zamkniętej kopercie swego życiorysu.

Szczegóły konkursu w 46-tym numerze tyg. „Wieś" datowanym na 15-go listopada b.r.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE Nr 83.

Wydawca NKW PSL — Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych PSL — na poczcie na konto PKO Nr 1-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł. 400.000, cała str. za tekstem zł. 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 150.—. Drobne zł. 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł. 20.— za wyraz. Bilanse i sklad tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69i18.

B-92024